

WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



A. MIKLAS, prezydent Austrii, ma wędług pogłosek — ustąpić w najbliższym czasie.



GEN. KONDYLIS, obecny dyktator Grecji, ka-zał rozstrzelać dwóch ge-nerałów, którzy dowodzili armją Venizelosa.

ROK XIII.

NIEDZIELA, DN. 28 KWIETNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 118

## WŁAMANIE DO SKŁADU MANUFAKTURY W SRÓDMIEŚCIU

### Dramatyczna walka ze złoczyńcami na ul. Piotrkowskiej. — Jeden z włamywaczy został schwytany

Łódź, 28 kwietnia.

(gr) W domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 80, w lewej oficynie na pierwszym piętrze mieści się skład manufaktury firmy M. Sackhaj. Właściciel firmy wyjechał onegdaj do Warszawy, w składzie zaś pozostał jego syn.

W dniu wczorajszym, gdy około godziny 4-ej po poł. lokator tego domu, Aleksander Pachucki, zamieszkały w tej samej klatce schodowej na 2-ym piętrze wychodził do miasta, zauważył, że kłódka, znajdująca się na drzwiach składu była odcięta i drzwi kompletnie wylamane. Już na pierwszy rzut oka było widocznym, że w lokalu Sackhajma grasowali włamywacze. P. Pachucki zszedł na podwórze, gdzie ujrzał dwóch mężczyzn o bardzo podejrzanym wyglądzie. W chwili, gdy P. podszedł do nich, jeden z nieznanym zapytał go gdzie zamieszkuje dozorca domu. Był to jedynie wybieg ze strony nieznanym, gdyż miast do mieszkania dozorczy skierowali się w stronę ulicy i już w bramie poczęli uciekać. P. Pachucki, nie namyślając się długo, puścił się za nimi w poгон. Przed bramą wywiązała się bójka, gdyż podejrzani osobnicy poczęli szamotać się z przechodniami, którzy pospieszyli p. Pachuckiemu z pomocą.

Włamywacze przebiegli na drugą stronę ulicy. Tłumy ludzi przyglądały się dramatycznej walce. Wreszcie jeden z osobników wyrwał się z rąk ścigających i nim zdolano go unieszkodliwić, zniknął w bramie domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 79.

Ucieczka była ułatwiona. Druga bowiem brama tego domu wychodzi na ulicę Kościuszki.

Złoczyńcę doprowadzono do komi-

sarjatu. Okazał się nim znany, sześciokrotnie karany przez sądy za kradzież kieszonkowa, szopenfeldziarstwo i włamanie — Luzer Rzeszewski, zam. przy ul. Brzezińskiej 32. Warto jeszcze zaznaczyć, że ujęty włamywacz był 15 razy daktyloskopowany przez policję śledczą. Ponadto dowiadujemy się, że dom przy ul. Piotrkowskiej 80 znajdował się

pod obserwacją i włamywacze, mimo białego dnia, przepłtowali kłódki i rozcięli skoble w chwili, gdy syn właściciela firmy znajdował się w domu na obiedzie. Na moment ten czekali prawdopodobnie przez szereg godzin.

Lupem złoczyńców padła jedynie jedna sztuka towaru, zawierająca 39 metrów, wartości 300 złotych.

W ciągu dnia wczorajszego wydział śledczy pracował niezmordowanie, przeszukując znane policji meliny złodziejskie w dzielnicy bałuckiej i staromiejskiej.

Policja jest już na tropie bandy włamywaczy i w najbliższych godzinach niewątpliwie zostanie ona unieszkodliwiona.

## Kto zamordował byłego agenta G. P. U. Aleksander Dancenko przed rokiem uciekł z Sowieców i jeździł po całej Europie pod przybranym nazwiskiem. — Wykrycie ponurej zbrodni w Rumunii

Bukareszt, 28 kwietnia.

W pobliżu miejscowości Bielc (Besarabia) znaleziono na szosie zwłoki zamordowanego mężczyzny.

Wdrożone natychmiast przez władze rumuńskie dochodzenia przyniosły nieoczekiwany i wręcz sensacyjny materiał.

Ustalono mianowicie, że zamordowanym jest Aleksander Dancenko, były agent sowieckiego G. P. U., który przed rokiem opuścił służbę i od tej pory, opuściwszy potajemnie granice ZSSR, ukrywał się w rozmaitych krajach Europy.

Dancenko zmuszony był do opuszczenia zajmowanego w GPU stanowiska, ponieważ naraził się swemu zwierzchnikowi, który zagroził mu, że pójdzie pod sąd.

W obawie przed zrealizowaniem tej groźby, Dancenko, który z racji pełnionych przez siebie funkcji, znał wiele po-

ważnych tajemnic tej szerzającej postrach w całym Sowieciech organizacji, opuścił w pośpiechu kraj.

Od tej pory rozpoczęła się tułaczka byłego funkcjonariusza GPU po wszystkich stolicach europejskich.

Mimo, że Dancenko skrzątnie się ukrywał i występował ciągle pod innym nazwiskiem, otrzymywał niejednokrotnie listy, zapowiadające jego rychłą śmierć, o ile nie zgłosi się dobrowolnie spowrotem do Moskwy.

Dancenko wiedział, że nie może spodziewać się niczego dobrego wracając powrotem swego do Sowieców i dlatego nie kwapił się bynajmniej z opuszczeniem Rumunii, w której zdawało mu się, że może być do pewnego stopnia bezpieczny.

Najprawdopodobniej dosięgła go jednak dłoń agentów sowieckich i został on wreszcie unieszkodliwiony.

Rumuńskie władze śledcze wdrożyły energiczne dochodzenie w celu ustalenia,

czy przypuszczenia o tym, jakoby mord miał tło polityczne, odpowiadają prawdzie.

## Wiec lokatorów odbędzie się dziś w Filharmonii

Łódź, 28 kwietnia.

(k) Dziś, o godz. 10-ej rano odbędzie się w sali Filharmonii wielki wiec lokatorów, na którym omówiony będzie cały szereg niezmiernie aktualnych spraw dotyczących bolączek tysięcznych rzesz lokatorskich.

W pierwszym rzędzie omówiona zostanie sprawa dalszej akcji o obniżenie komornego, o wstrzymanie eksmisji w dobre nasilenia kryzysu oraz kwestie, wynikające z przepisów kodeksu zobowiązań, dotyczące obowiązków lokatorów.

Pozatem na porządku dziennym znajdzie się sprawa stosunku większości endeckiej Rady Miejskiej do spraw lokatorskich.

## Pomoc dla robotnic które chcą wyjechać do obozów wypoczynkowych

Łódź 28 kwietnia.

(k) W związku z podjętą akcją organizowania obozów wypoczynkowych dla robotnic, wczoraj do okręgowej inspekcji pracy w Łodzi nadszedł okólnik z ministerstwa opieki społecznej, w którym ministerstwo poleca p.p. inspektorom pracy, aby okazali jaknajdalej idącą pomoc kandydatkom do obozów, przede wszystkim przez uzyskiwanie dla nich urlopów w odpowiednich terminach.

Obozy wypoczynkowe i wychowawnia fizycznego dla robotnic zostaną zorganizowane w roku bieżącym przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego w Rozewiu, przez przysposobienie wojskowe kobiet do obrony kraju — w Lidzbarku i Skolem oraz przez związek strzelecki w Zakrzewiu.

## Dwa śmiertelne przejechania na przejazdach kolejowych

Łódź, 28 kwietnia.

(gr) Urząd śledczy w Łodzi powiadomiony został o dwóch śmiertelnych przejechaniach na przejazdach kolejowych.

Pierwszy wypadek wydarzył się na linii Sieradz — Zduńska - Wola, gdzie przejeżdżał wozem 72-letni rolnik, Jan Rychlik, zamieszkały we wsi Czechy. Pociąg przejechał na śmierć Rychlika i dwa konie.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne

## Złodzieje skradli słupy telefoniczne

Zuchwała kradzież na szkodę dyrekcji poczty

Sosnowiec, 28 kwietnia.

W dniu wczorajszym na trasie między Chebziem a Świętochłowicami obok szybu „Marcina” nieznanymi sprawcami skradli 11 słupów telefonicznych.

Złodzieje przepłtowali spody słupów,

przejechanie nastąpiło z winy tragicznie zmarłego wieśniaka.

Drugi wypadek miał miejsce na szlaku kolejowym Radomsko — Piotrków. Pod pociąg dostał się tuż za wsią Bogwizdowo — Stanisław Kozłowski, 22-letni wędrowny blacharz, stał mieszkaniem Warszawy.

W obydwu wypadkach zwłoki zabezpieczono na miejscu do ześnięcia komisji sądowo - lekarskiej.

poczem wywieźli je turmankami.

Dyrekcja poczt i telegrafów została wskutek tego poszkodowana na znaczną sumę. Również ruch telefoniczny na tej linii uległ przerwie.

Gehenna imigranta, człowieka, który po latach pracy u obcych, na drugiej półkuli, szukał chleba i pracy w kraju, u swoich — jest tematem powieści

p. t.

## „KOBIECZA O STU TWARZACH”

Całość powieści, osnutej na tle niezwykłych przygód kobiety-spiegą, nowele konkursowe, rady pani Ivy, rozrywki — to najnowszy, 98-my numer tygodnika beletrystycznego

## „Co Tydzień Powieść”

Do nabycia wszędzie.

Sto, sto trzy, sto dwadzieścia... aż do 500.000 złotych — to niezawodne możliwości obligacji Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej

# Automat, który demaskuje przestępców

Wzmoczone ciśnienie krwi, skrzętnie notowane przez „poligraf” zdradza najbardziej wyrafinowanych kłamców.—„Mechaniczny detektyw” skompromitował dyrektorów i personel 45 banków w Chicago

## „Robot” na usługach sądownictwa amerykańskiego

(z) Amerykańskie władze śledcze od dawna już zdają sobie sprawę, że wymuszenie zeznań metodą „trzeciego stopnia” jest bronią obosieczną. Przestępca przyznaje się do winy, aby uniknąć bólu, albo też pragnąc skierować śledztwo na fałszywe tory.

„Mózg zamiast siły” stało się hasłem wszystkich władz policyjnych i instancji sądowych USA. Zeznania, jakich nie można było wydobyć za pomocą tortur „trzeciego stopnia”, staną się zdobyczą mechanicznego aparatu, znanego już w Ameryce pod nazwą poligrafu Keelera.

Sposób ten nie jest zresztą nowy. — W dawnych Chinach istniał „niezawodny” sposób demaskowania zatwardziałego kłamcy. Oskarżonemu dawano do ust ryż, który miał pogryźć i wypluć. — O ile ryż okazał się suchy, wina oskarżonego uważano była za udowodnioną. — Uznawano bowiem za pewnik, że strach przed demaskowaniem, zamyka dostęp śliny do ust.

Nowy aparat, wynaleziony przez kienownika laboratorium, demaskującego przestępstwa, przy uniwersytecie w Chicago, opiera się właściwie na tychże prymitywnych zasadach. Poligraf wygląda zupełnie nieskomplikowanie. Ma on trzy różnej szerokości rury gumowe, z których dwie cieńsze prowadzą do tajemniczego rezerwuaru, malując na wol-

no rozwijających się papierowych skrawkach jakieś tajemnicze hieroglify. Jedną z rur, badającą prawidłowość oddechu, zakłada się oskarżonemu na klatkę piersiową, drugą rurę, mierzącą dokładnie ciśnienie krwi, owija mu się dokoła przedramienia. Wreszcie trzecią, notującą refleksy mięśni, zawiązuje się na udzie.

Kilka ogólnikowych, nie znaczących pytań ustala stan badanego. Za pomocą pytania w rodzaju: „czy jadł pan dzisiaj śniadanie?”, na które oskarżony odpowiada „tak” lub „nie” aparat rejestruje wszelkie właściwości badanego, jak wzmoczone ciśnienie krwi, nieregularny puls i t. p., wywołane obawą, gniewem lub innymi objawami, równocześnie „pacjent” przyzwyczajony do działania aparatu. Notatki, dotyczące jego stanu normalnego, są następnie porównywane z reakcjami, wywołanymi przesłuchaniem.

Hieroglify, wypisywane przez poligraf, zdradzają przestępcę nawet wówczas, gdy ukrywa on wszystkie zewnętrzne ślady swej winy. Nie może on jednak opanować wzmoczonego ciśnienia krwi, która przy każdym zdradzieckim pytaniu skacze w górę. W wielu wypadkach, udało się doprowadzić badanego do przyznania się do winy, gdy proszono go o wyjaśnienie powodu wibracji krwi przy niektórych, zadawanych mu pytań. Nawet gdy nie następuje załamanie, ze-

brany podczas badania materiały w zupełności wystarcza do obciążenia przesłuchiwanego, a w każdym razie stanowi cenną wskazówkę do poszukiwania dalszych dowodów jego winy.

Profesor Keller zbadał za pomocą swego aparatu około 3050 osób, oskarżonych o drobne kradzieże aż do zabójstwa i morderstwa rabunkowego włącznie. — Poligraf zastosowano również wobec wielu studentów. Badania wykazały w 85 wypadkach na 100, że można polegać na wynikach notowań tego aparatu.

Dużym powodzeniem cieszy się ten demaskujący kłamstwo aparat w bankach, w których wypadki defraudowania większych lub mniejszych sum są nieuniknione. W samym tylko Chicago, 45 banków z powodzeniem przeprowadziło badania za pomocą poligrafu. Wielką nie spodzianką był wynik badań personelu pewnej instytucji, poczynając od portjerów, a kończąc na dyrektorach, którzy wykazał, że jedna czwarta część personelu ma na sumieniu większe lub mniejsze uchybienia.

Inny bank poszukiwał sprawcy sprzeniewierzenia 5000 dolarów. Ze zbadań 65-ciu urzędników, aż dwunastu przyznało się do winy nie tylko w danym lecz i w innych wypadkach, o których kierownictwo banku nie miało najmniejszego pojęcia.

## Martyrologia rozbitków na bezludnej wyspie

40 dni bez wody i pożywienia, w obliczu czyhających na żer rekinów.—3 nieszczęśliwych rybaków pod wpływem strasznych przeżyć, rezygnując z pomocy, rzuciło się w otchłań morską

Kapitan statku angielskiego, który przejeżdżał obok niewielkiej wysepki na morzu chińskim, zauważył — ku swemu zdumieniu — w pewnym momencie, że na skałach nadbrzeżnych leżą jacyś ogromnie wycieńczeni ludzie. Wysłana niezwłocznie łódź przywoziła czterech rozbitków, dających bardzo słabe znaki życia.

Jak się okazało, byli to rybacy japońscy, którzy przetrwali na malej skalistej wysepce 40 dni. Łódź ich rozbiła się na rafach, i podczas katastrofy zginęło 3-ch ludzi; pozostali zdołali się dostać na skalisty cypel, gdzie przetrwali w śmiertelnej trwodze przed rekinami, przez długie dni.

Wystawieni na straszliwy żar słoneczny i pozbawieni słodkiej wody, przechodzili nieludzkie katusze. Spoczątku mieli jeszcze trochę wody deszczowej, zebraanej w zagłębieniach skalnych. Ta rychło się jednak wyczerpała, i straszliwe pragnienie sprawiało im niewysłowione męki. — Nadmiar złego, wielkie rekiny, które uwiły się tutaj, wyczuwszy żer, usadowiły się tuż przy skałach, spoglądając na biedaków łakomym wzrokiem.

Trzech spośród rybaków, nie mogąc znieść tego nieustannego naprężenia i zrezygnowawszy z jakiegokolwiek pomocy, postanowiło skończyć z życiem i skoczyło do wody.

Zostali oni momentalnie pożarci przez dzikie bestie, które szykowały się do dalszej uczy.

Nietrudno sobie wyobrazić, co przeżyli rozbitkowie, zlizujący wodę z kamieni, którą kapryśna fala od czasu do czasu zapędzała hen na brzeg. Żywili się przeważnie rybami, które bardzo łatwo chwytały i jedli w surowym stanie, oczywiście tylko z łusek.

Biedacy byli już bliscy obłędu, gdy na widnokręgu ukazał się zbawczy okręt. Szalona radość pozbawiła ich jednak sił i zdawszy się na łaskę losu, czekali ze drżeniem serca ocalenia.

Obecnie, aczkolwiek minęło już parę dni od koszmarnych chwil, spędzonych w sąsiedztwie rekinów, bez odrobiny wody, biedacy trwają wciąż jeszcze w dziwnej trwodze i nie wrócili jeszcze do przytomności.

Przeżycia na bezludnej wysepce podziałały tak bardzo na rozbitków, że do stali oni szoku nerwowego.

## Prezydentowa Roosevelt w roli szoferki...

„Pierwsza lady” U.S.A. wrogiem modnych kapeluszy damskich

(z) „Pierwsza lady” Stanów Zjednoczonych, żona prezydenta Anna Eleonora Roosevelt wyraziła niedawno życzenie nabycia nowego kapelusza. Stawia ona jednak przytem warunek, który niezbyt odpowiada dyktatorom mody społecznej. Nowy kapelusz winien mianowicie mocno siedzieć na głowie — na-

wet podczas szybkiej jazdy samochodowej... Pani Roosevelt nie jest zachwycona modą noszenia płaskich kapeluszków na czubku głowy i opowiada, że przed paru dniami, gdy miała szybko dostarczyć męża na jakąś konferencję, przez całą drogę przechodziła prawdziwe męki. Tantała. Musiała bowiem jedną ręką trzymać kierownicę, a drugą przytrzymać kapelusz, któremu wiatr łada chwila groził porwaniem. Kierowanie autem nie mogło się w tych warunkach odbywać idealnie.

Jak wiadomo, prezydent Roosevelt ma sparaliżowaną częściowo nogę, wskutek czego nie może sam kierować samochodem. Z tego względu p. prezydentowa często spełnia przy nim rolę szoferki.

Szoferka nie jest zresztą jedynym zajęciem energicznej „pierwszej lady”, która daje wszystkim przykład udziału w czynnym życiu. Gospodyni Białego Domu występuje stale przed mikrofonem radiowym. W zeszłym tygodniu p. Roosevelt obrala za temat swego wykładu „Dzień w Białym Domu”.

Wystąpienia prezydentowej nie są bezinteresowne. Za cykl 10-ciu wykładów otrzymuje ona 8000 funtów szterl. Sumy tej nie obraca jednak na prywatne cele, lecz przeznaczają ją na cele dobroczynne.

## WOLNA TRYBUNA

„TAKA — JAKAS” Z RUDY PABJANICKIEJ ma list w redakcji „Il. Expressu”, który zostanie przesłany po nadesłaniu swego adresu: lub znaczka na odpowiedź. List może Pani również odebrać osobiście w redakcji w Łodzi w godzinach biurowych.

1007 W BIELSKU. Dział, o który Pani pyta jest zajęty tak, że w tej sprawie nie się nie da zrobić. Szkoda, że nie wzięła Pani udziału w konkursie nowel w naszym tygodniku „Co Tydzień Powieść”, który się ukazuje, jak sama nazwa wskazuje — raz tygodniowo. Konkurs coprawda skończył się w dniu 1 stycznia, ale jeżeli prace Pani będą odznaczać się dużymi walorami to mogą być umieszczone. W każdym razie zechce Pani przesłać kilka lepszych swych nowelek redaktorowi tygodnika „Co Tydzień Powieść” na adres redakcji „Il. Expressu” „ADOLEK” X „Y” W ŁODZI. Zdarza się, że można jednocześnie bardzo lubić dwie osoby i trudno jest zdecydować się w takich wypadkach na wybór. Sądzę, że znajoma Pana sama jest z tego powodu w rozterce, ale tylko ona sama może zdecydować kogo ma wybrać i na kogo wskazuje Jej serce, gdyż nikt inny nie jest w stanie zbadać cudzych uczuć i myśli. Znajoma Pana lubi Go tak samo, jak poprzednio, ale widocznie doszła do wniosku, że tamten jest Jej jednak bliższy i miłszy. Nie twierdź, że to jest już ostateczna decyzja. Jego zna i kocha, gdyż po pewnym czasie może stwierdzić, że wybór Jej był niewłaściwy i ponownie zwróci się do Pana. W takich wypadkach najlepiej jest czekać na to, co czas przyniesie, jak to zresztą bardzo słusznie zdecydowała Pana znajoma. Pan może tylko raz jeszcze zwrócić się do niej z prośbą, ażeby się dokładnie zastanowiła czy wybór, który uczyniła wytywa z Jej najgłębszego przekonania czy też poddyktowany był jakimś zewnętrznym wrażeniem, chwilą, czy też może specjalnie czułym listem tamtego Jej znajomego. Niech Pan Jej zaproponuje, ażeby przez pewien czas nie widywała się z żadnym z Was i w ten sposób przekonała się do kogo bardziej tęskni i kto jest Jej droższy.

Tylko w ten bowiem sposób może Pan reagować na postępowanie Jego znajomej. W inny sposób nie wolno Panu wpływać na Jej wybór i decyzję. Sprawa wyboru przyszłego towarzysza życia jest bardzo poważna i nie może być czyniona pochopnie i bez namysłu. Lepiej się dłużej zastanawiać niż przez całe życie cierpieć z tem przekonaniem, że się popełniło omyłkę.

„STESKNIONY ZA SZCZĘŚCIEM” A. G. W ŁODZI. Nie jest Pan przecież małym dzieckiem, któremu trzeba pomóc w życiu i kierować jego każdym krokiem. Człowiek, który chce się żenić, tak, jak Pan i liczy już 26 lat życia, powinien być bardziej zaradny i umieć sobie samemu znaleźć odpowiednią towarzyszkę życia, a nie zwracać się do nikogo z prośbą o pomoc w tym względzie. Rozumiem jeszcze kobiety, które proszą o tego rodzaju pośrednictwo. Formy towarzyskie, może nieco przestarzałe, ale do dziś dnia obowiązujące, nakazują kobiecie zachować stanowisko bierne i czekać aż mężczyzna zwróci na nią uwagę i zechce zaproponować małżeństwo. To też rola kobiety jest niekiedy bardzo trudna, szczególnie w wypadkach, w których określony mężczyzna podobą się danej kobiecie, sam wcale się tego nie domyślając. Kobieta musi wówczas przywołać na pomoc cały swój zasób kokieteryj, sprytu kobiecego i dyplomacji, ażeby Jej starania uwieliczone zostały efektem i ów mężczyzna zwrócił na nią uwagę. To są jednak kłopoty wybitnie kobiece. Pan zaś jako mężczyzna nie potrzebuje uciekać się do podstępów, ale może w każdej chwili podejść do znajomej kobiety, która się Panu podoba, może Pan poprosić znajomych i kolegów o przedstawienie go tej niewieście, na którą Pan zwrócił uwagę itd., z zachowaniem wnioskując następnie o tem czy jest Jej Pan sympatyczny, czy też nie. To też nie potrzebuje się Pan ubiegać do pośrednictwa chcąc się żenić, ale samemu rozejrzeć się uważnie i wybrać taką niewlastę, która się będzie Panu podobała i miała odpowiednie zalety na dobrą żonę i miłą towarzyszkę życia. Mam wrażenie, że kobieta nie miałaby wielkiego zaufania, ani obdarzenia specjalnym szacunkiem takiego męża czynny, który w tym wypadku uciekałby się do pośrednictwa, a sam nie mógł dać sobie rady. Jakże bowiem można mieć zaufanie do mężczyzny, że potrafi utrzymać żonę, której nie potrafił sobie nawet sam znaleźć?..

„ZŁOTOWŁOSA LUSIA” W WILNIE. Postąpiła Pani słusznie, albowiem to nie był odpowiedni towarzysz dla Pani. Jest to chłopiec, mimo młodego wieku, zepsuty, któremu zdaje się, że zna życie i ludzi, a tymczasem operuje utartymi komunałami, przypadkowo zaistniałymi. W każdym razie uczyniła Pani bardzo słusznie i może być z siebie dumna.

## Deszcze, śniegi i burze na zamówienie...

### Sensacyjny projekt inżyniera francuskiego

(z) — Inżynier francuski, Bernard Dubois, przedłożył akademii nauk kolonialnych projekt gigantycznej rury o wysokości 600 metrów, która miałaby powstać na terytorjum wystawy w 1937 roku. Rura ta ma na celu regulowanie pogody oraz opadów atmosferycznych.

Pomysł inż. Dubois polega na następujących przesłankach: Jeżeli skonstruować rurę o wskazanych rozmiarach i otworzyć ją równocześnie z obydwu stron, wytworzy się nieustający ruch pokładów ciepłego powietrza, który zamieni się w gwałtowny orkan, porywający do góry powietrze, kurz itd.

Jak wiadomo, orkany wywołują tworzenie się chmur, deszcz i burze. Taki sam efekt wywołuje działanie rury: otwarcie jej zgóry spowoduje deszcz i ochłodzenie atmosfery.

Rura będzie w 1-szym rzędzie atrakcją dla zwiedzających wystawę: sztuczny deszcz, wywołowany na życzenie stanowić będzie ciekawe zjawisko.

Wynalazca nosi się jednak z zamiarem szerszego zastosowania swych rur, a mianowicie dla regulowania pogody na terytorjum całej Francji. Niezależnie od tego rury te, ustawione wzdłuż granicy i dokoła najważniejszych ośrodków, stanowiąc mogą skuteczną obronę przeciwko atakom samolotów nieprzyjacielskich gdyż zdolne będą do wytwarzania huraganów, bardziej skutecznych aniżeli wszelki ogień artyleryjski.

Wysokość rury obejmować będzie 600 metrów (będzie zatem dwukrotnie wyższa, niż wieża Eiffla), średnica — 30 metrów u podstawy i 100 metrów u górnego wyjścia.

# Łódź — ziemią obiecaną dla żebraków i włóczęgów

## Brak przymusowego domu pracy spowodował najazd żebraków Natrętny sposób wymuszania datków wywołuje protesty przechodniów

Łódź, 28 kwietnia.

(v) Wiosna jest okresem wzmożonej wędrowki żebraków, którzy okresowo przybywają do większych miast, dokuczając mieszkańcom natrętną żebranią.

Ostatnio celem wędrowek licznych rzesz włóczęgów i żebraków stała się Łódź — jedyne bodaj miasto w Polsce, które dotychczas nie wypowiedziało zdecydowanej walki zawodowemu żebractwu.

Podczas gdy Warszawa, dzięki systemowi doraźnych kar i zamykania włóczęgów w domach przymusowej pracy, wypłeniła u siebie żebractwo zawodowe, Łódź z powodu braku odpowiednich funduszy nie może zdobyć się na utworzenie domu pracy przymusowej dla żebraków.

Żebracy zawodowi lękają się bowiem paniacznie zarówno pracy, jak i ograniczenia swobody ruchów i omijają miasta tego rodzaju, które zaprowadziły u siebie ostry rygor i surowo zwalczają ulicznych natrętów.

Z tego też powodu Łódź, miasto drugie pod względem wielkości w Polsce, jest obecnie nawiedzone inwazją żebraków, którzy ściągają tutaj z najdalszych okolic.

Szpecólnie dokuczliwe są dla łodzian i właścicieli sklepów słynne piątki — dzień rozdawania datków w sklepach i przedsiębiorstwach handlowych. Natrętni żebracy od wczesnego ranka dobijają się do drzwi rozmaitych przedsiębiorstw, wypłaszając nielicznych kupujących swym odrażającym wyglądem.

Piątkowe wędrowki rozpoczynają się wczesnym rankiem i kończą późnym wieczorem, przyczem niesposób jest wymówić się od datku i pozbyć żebraka. Natręt bowiem tak długo stoi we drzwiach sklepu tamując ruch w sklepie i dostęp interesantów, dopóki nie otrzyma haraczku.

Taki dzień nieoczekiwane podatków kosztuje w sumie niektóre przedsiębiorstwa do 20 i więcej złotych miesięcznie. Niektórzy właściciele sklepów zaopatrzyli się w specjalne bony sprzedawane przez towarzystwa dobroczynne za które żebrak może otrzymać żywność i skromną pomoc. Żebracy jednak odmawiają przyjmowania bonów domagając się datków pieniężnych, uciekając się nawet do głośnych awantur i to wówczas gdy w sklepie znajdują się liczni interesanci. Poza to natrętna żebranią na ulicach miasta i zaczeptanie przechodniów w sposób napastliwy stało się obecnie stałym obrazkiem ulic łódzkich. Ze-

branina niekiedy odbywa się, dla zamaskowania przed okiem władz, pod pozorem sprzedaży starych czasopism, kwiatów czy zapalek.

Obecnie władze administracyjne zastanawiają się nad sposobami walki z żebractwem w Łodzi. Wydane zarządzenie usuwania żebraków zamiejscowych z granic miasta nie dały pozytywnego rezultatu, albowiem żebrak odstawiony poza rogatki, wraca następnego dnia, nic sobie nie robiąc z żadnych ograniczeń. Zamykanie w więzieniach, w trybie administracyjnym jest również utrudniona spowodowana braku miejsca i skomplikowanej procedury. Władze wydały

narazie zarządzenie usuwania żebraków z ulic o dużym nasileniu ruchu i ze śródmieścia. Zakazy te jednak nie mogą zwalczyć właściwej plagi żebractwa w Łodzi, które ostatnio przybrało wprost zatrważające rozmiary, albowiem żebracy przestali się już trudzić tym procederem pojedynczo, ale łączą się w małe grupki po kilka osób i tak długo napastują przechodnia dopóki ten nie sięgnie po datkę. Wówczas ponownie powstają targi o wysokość datku i sposób jego podziału.

Utworzenie przymusowego domu pracy w Łodzi jest zatem sprawą pilną.

## Rzemiosło za Poż. Inwestycyjną

### Gorące przyjęcie wśród rzemieślników łódzkich. — Liczne zebrania i uchwały. — Wartość Poż. Inwestycyjnej dla rzemiosła. — Łódzka Izba Rzemieślnicza subskrybowała 10.000 zł.

#### Wywiad z prezesem Izby Rzemieślniczej p. St. Kopczyńskim

W miarę upływu terminu subskrypcyjnego Poż. Inwestycyjnej zwiększa się zainteresowanie szerokich kół społeczeństwa tą nową możliwością lokaty kapitałowej i celami przeprowadzanej operacji kredytowej. Akcja subskrypcyjna nabiera coraz większego rozmachu, zwłaszcza, że zabrały teraz głos organizacje gospodarcze i społeczne, które w zrozumieniu gospodarczej roli Pożyczki Inwestycyjnej z całą gotowością do akcji tej przystąpiły.

Żywo prowadzona jest ona zwłaszcza wśród rzemiosła, z tego też względu zwróciliśmy się do prezesa Łódzkiej Izby Rzemieślniczej, p. St. Kopczyńskiego, z prośbą o wypowiedzenie się na temat Poż. Inwestycyjnej pod kątem widzenia interesów rzemieślniczych i poglądów na nią ogółu rzemieślniczego.

— Pomimo niewątpliwie trudnych warunków, w jakich znajduje się obecnie nasze rzemiosło — mówi p. prezes Kopczyński — przyjęło ono nową pożyczkę z największym uznaniem i dołoży maksimum starań, aby przyczynić się do jej pełnego powodzenia.

Ze takie zajmujemy stanowisko, nie było niespodzianką dla tych, którzy znają społeczne i gospodarcze poglądy rze-

miosła. Rzemieślnicy zawsze odznaczali się wysoko rozwiniętym poczuciem obywatelskim, nigdy też nie zaniechali udziału w akcji ogólnopolskiej, nie zaniechają go też i obecnie. Podejmą go tem chętniej, iż widzą w Poż. Inwestycyjnej połączenie dwóch celów pierwszorzędnej znaczenia: gospodarczego przez podjęcie tak potrzebnych robót inwestycyjnych i socjalnego — przez dostarczenie pracy bezrobotnym. W wypełnieniu tych dwóch zadań widzimy interes państwa i interes własny, bo dać pracę bezrobotnemu — to przysporzyć klientu warsztatowi rzemieślniczemu, podjąć działalność inwestycyjną — to rozszerzyć możliwości zarobkowania tych warsztatów.

Rzemieślnik dobrze rozumie konieczność i doniosłość inwestycji, które jednocześnie stwarzają dobra narodowe i dają pracę wielkim rzeszom bezrobotnych, a tem samem ożywiają też gałęzie pracy rzemieślniczej; rozumie, że na te cele przeznaczona pożyczka staje się wkładem, który dobrze się opłaci. Ten 100-procentowo produktywny charakter pożyczki najbardziej przemówił do przekonania rzemiosła i zapewnił jego poparcie.

Obecnie łódzkie organizacje rzemieślnicze prowadzą szeroką akcję propagandową na rzecz Poż. Inwestycyjnej. We wszystkich cechach i związkach rzemieślniczych, tak polskich, jak i żydowskich odbywają się zebrania, na których ogół członków zapoznawany jest z celami i warunkami pożyczki. Wszędzie też zapadają uchwały poparcia jej w granicach najszerzych naszych możliwości.

Wyrazem naszego ustosunkowania się do Poż. Inwestycyjnej niech będzie również uchwała, powzięta na ostatnim zebraniu prezydium Łódzkiej Izby Rzemieślniczej subskrybowania Poż. Inwestycyjnej z własnych funduszy Izby na sumę 10 tysięcy złotych. W ten sposób naczelna reprezentacja rzemiosła łódzkiego z jednej strony czynnie poparła program inwestycyjny rządu, z drugiej dała impuls ogółowi rzemieślniczemu do bezpośredniego udziału w subskrypcji. Wierzę też, że przykład, dany przez Izbę i hasła, rzucane przez organizacje rzemieślnicze nie przejdą bez echa i rzemieślnicy łódzcy wezmą udział w akcji subskrypcyjnej w granicach — jak powiedziałem — swych największych możliwości.

Związek Izb Rzemieślniczych uchwałił normy subskrypcyjne dla warsztatów rzemieślniczych. Wynoszą one dla warsztatów VI kategorii przemysłowej — 300 zł., dla VII — 200 zł. i dla VIII — 100 zł., przyczem posiadacze warsztatów tej ostatniej kategorii mogą łączyć się w kilku dla subskrybowania jednej obligacji 100-złotowej. Są to normy orientacyjne, ustalone z uwzględnieniem bardzo obecnie ograniczonych możliwości finansowych zakładów rzemieślniczych, nie przesadzają jednak dalszego udziału w subskrypcji poszczególnych rzemieślników. Ponieważ Poż. Inwestycyjna budzi również duże zainteresowanie jako dobra lokata kapitałowa, mogą przypuszczać, że ci rzemieślnicy, którzy posiadają jeszcze pewne zasoby pieniężne z lepszych czasów, zechcą je umieścić w nowej pożyczce. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że warunki jej zachęcają do tego. Możliwość natychmiastowego upłynięcia kapitału, niewieleki ale stałe oprocentowanie, powiększone wyższą ceną wykupu od ceny emisyjnej, wreszcie możliwość wygrania wysokiej premii — czynią tę pożyczkę wyjątkowo atrakcyjną. Poza to możliwość składania w Pożyczce Inwestycyjnej wadłów i kaucyj przy przetargach publicznych na dostawy rządowe i komunalne oraz możliwość płacenia nią podatków — stanowi dla rzemiosła jeszcze jeden ważny argument, przemawiający za subskrybowaniem 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej — kończy p. prezes Kopczyński.

## Likwidacja zatargu u Rubina

### Czy żądania robotników zostaną uwzględnione?

Łódź, 28 kwietnia

(k) — Jak już donosiliśmy, w fabryce Rubina przy ul. Wólczańskiej 50 doszło do ostrego zatargu wskutek zmiany warunków pracy i robotnicy na znak protestu zastrajkowali, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.

Już piąty tydzień trwa okupacja, a zatarg utknął na martwym punkcie. Właściciel fabryki, Rubin, tłumaczył się tem, że brat jego, posiadający tkalnię przy ul. Zawadzkiej 16 tak samo zatrudnia robotników na 6 krosnach zamiast na 4 i nikt tam nie demonstruje. Tymczasem w tkalni Rubina przy ul. Zawadzkiej doszło również do strajku na tem samym tle, wobec czego inspektorat pracy zwołał na wczoraj konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

Na konferencji tej osiągnięto porozumienie. Właściciel fabryki zgodził się zatrudnić robotników na 4 krosnach i

wypłacić im różnicę do stawek już od dnia jutrzejszego.

W związku z likwidacją zatargu w tkalni Rubina przy ul. Zawadzkiej zlikwidowany zostanie również zatarg w tkalni Rubina przy ul. Wólczańskiej, gdyż teraz już fabrykant nie będzie miał pretekstu do zmienienia warunków pracy, szczególnie, że przed kilku dniami oświadczył delegatom związkowym, iż zgodzi się uruchomić fabrykę na takich warunkach, co brat.

Jak się dowiadujemy, jutro do inspekcji pracy udaje się delegacja zw. klasowego, która będzie prosić o zwołanie konferencji z Rubinem, właścicielem tkalni przy ul. Wólczańskiej. Konferencja ta odbędzie się w przyszłym tygodniu i wówczas rozstrzygną się losy 40 robotników, już od 5 tygodni okupujących fabrykę.

## Życie Pabjanic

### ROBOTY PUBLICZNE

Za pośrednictwem Funduszu Pracy Polski Bank Komunalny w Warszawie z sum, przeznaczonych na rozbudowę miast udzielił Pabjanicom długoterminowej pożyczki dwuprocentowej w wysokości zł. 15.000 na rok bieżący.

Suma ta całkowicie została przeznaczona na przeprowadzenie pomiarów wytycznych wszystkich nieruchomości w mieście, częściowo zaś na wytrasowanie ulic komunikacyjnych, przechodzących przez miasto oraz placów użyteczności publicznej, zgodnie z ogólnym planem zabudowy.

Wytrasowane zostaną: autostrada Łódź — Katowice przez Młodzianaszek oraz autostrada Warszawa — Poznań przez pastwiska „Rolnika“, Bugaj i Jutrzkowice poza cmentarzem grzebalnym.

Przy robotach znajdzie zatrudnienie około 50 ludzi.

### DZIECKO POD AUTOBUSEM

Siedmioletnia Wójcik Janina, przechodząc ul. Łaską, wpadła pod przejeżdżający autobus.

Szofer zatrzymał auto, nałożył opatrunek dziecku lekko poturbowanemu i odjechał w stronę Łasku.

Numeru autobusu nie można było ustalić.

### ZACIĘTA KLÓTNIA

Urbach Frandla, Konstaktynowska 12, wszczęła na ulicy kłótnię ze Slezinger Dorą, zam. przy ul. Warszawskiej 34.

Głośna i szybka wymiana wyzwisk, które jak lawina spadały na głowy kłócących się, były przyczyną dużego zbiegowiska, które nawet zatamowało ruch uliczny.

Zakończenie zwykle: posterunkowy i protokół.

### REPERTUAR KIN

Oświatowe: — Wyspa skarbów.

Luna: — Miljony na ulicy.

Nowości: — Fraskite.

Bez forsy niema radości  
Bez OLLA niema pewności!

**OLLA**  
"Gum..?"

DR. MED.

**Kucja Makower**

CHOROBY SKORNE I WENERYCZNE

(Koblety i dzieci)

WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.

przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz.

i święta od 9-12-ci.

# Czy można uwieść 37-letnią panienkę?

## Sensacyjny proces trójkąta małżeńskiego w Warszawie

Warszawa, 27 kwietnia.

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się w tych dniach jedna z najbardziej sensacyjnych spraw, która w kołach prawniczych wywołuje duże zainteresowanie. Jest to trójkąt małżeński w nowej inscenizacji życiowej.

Rzecz się miała następująco:

Małżonkowie Sz. od szeregu lat żyli ze sobą najprzykładniej w świecie. On jest drobnym urzędnikiem prywatnym, a pozatem posiada niewielką schedę, która rodzinie pozwala żyć bez troski. Małżeństwo dochowało się dwojga dzieci.

Prawie codziennym gościem w domu państwa Sz. była panna P., przyjaciółka pani domu i jej koleżanka z pensji. Panna P., wysoka, szczupła brunetka, udzielała lekcji obcych języków.

Po lekcjach przychodziła do swych przyjaciół. Razem chodzili do kina, czasami wybierali się do teatru i do cukierni. Pozatem panna P. udzielała dzieciom państwa Sz. lekcji francuskiego.

Wszystko byłoby bardzo pięknie, kiedy pewnego dnia p. P. zwierzyła się swej serdecznej przyjaciółce z wielkiego smutnienia.

— Słuchaj, Pola — będę miała dziecko!

Przyjaciółka zasępiła się narazie, potem zaczęła gościa pocieszać. Nie martw się, to przytrafiła się niejednej panie. Trudno. Trzeba będzie coś radzić.

— Zapóźno... — szepnęła nauczycielka.

— No dobrze, ale ktoż jest ojcem?..

— Twój mąż.

Role się zmieniły. Teraz panna P. musiała pocieszać swoją przyjaciółkę, której męża uwiodła.

Po ataku spazmów, żalów, złożeń — panie dogadały się jakoś.

— Więc jakże to się stało? Jakże to mogło się zdarzyć?

— Przyszłam kiedyś do was i zastałam tylko twojego męża. Tyś była u fryzjera. Nie wiem sama, jak to się stało... Spozstrzegłam się, kiedy było zapóźno.

Nie miałam siły wyznać ci wtedy całej prawdy. Teraz jest inna sprawa — ważniejsza. Chodzi o... dziecko. Wiesz, co czeka w życiu dziecko nieślubne. Na to nie mogę je skazywać. Trzeba radzić...

I w krótkich słowach panna P. zaproponowała przyjaciółce następujące wyjście z sytuacji:

Rozwiódź się z mężem. W ten sposób umożliwisz mi poślubienie mnie i nadanie nazwiska dziecku. Naturalnie, zaraz po ślubie ja skolei z nim się rozwiodę i wróci on do ciebie.

Pani Sz. po długich perswazjach i na leganiach zgodziła się na tę propozycję. Również pan Sz. — który całego piwa nawarzył — nie śmiał protestować. Ułożono, że we dwa miesiące po ślubie z panną P. pan Sz. zażąda rozwodu i wróci do pierwszej żony.

Wkrótce przyszło na świat dziecko.

Ale oto w dziwny ten trójkąt małżeński wejrzał urzędujący przy konsystorzur ewangelickim prokurator, który ze względu na przepisy kanoniczne prawa kościoła ewangelickiego, które nie pozwala wstąpić po raz drugi w związki małżeńskie po rozwodzie przed upływem lat sześciu — zwrócił się do konsystorza z wnioskiem o unieważnienie drugiego małżeństwa pana Sz.

Konsystorz przychylnie załatwił

wniosek prokuratora i małżeństwo z panną P. unieważnił. Pan Sz. ponownie wstąpił wobec tego w związek małżeński ze swą pierwszą żoną.

Teraz jednak wynikły inne komplikacje. Oto ex-panna P. wystąpiła do Sądu przeciwko swemu byłemu mężowi o alimenty. Zażądała ni mniej ni więcej tylko 500 złotych miesięcznie.

Biedny poligamista, którego chwila słabości drogo miała kosztować, zgodził się dobrowolnie na płacenie alimentów, kwestjonując atoli wysokość sumy.

— Mogę płacić 150 zł. miesięcznie — oświadczył. — Na więcej nie pozwalają mi moje skromne dochody. Zresztą, moja eks-żona doskonale zarabia jako prywatna nauczycielka obcych języków.

Kiedy zaś panna P. wysunęła oskarżenie innego „tenoru”, a mianowicie oświadczyła, że zaszedł tu wypadek uwiedzenia — pan Sz. skrzywił się żałośnie i odparł, że nie mogło być mowy o uwiedzeniu, bowiem w chwili „zapomnienia się” petentka liczyła... 37 wiosen, a zatem była dorosła i całkowicie — od wiełu lat — za czyny swoje odpowiedzialna.

Finał tej oryginalnej sprawy oczekiwany jest w Warszawie z dużą ciekawością.

Quidam

# Więźniowie w białiznie na ulicach miasta

## Sensacyjna ucieczka dwóch towarzyszy celi

Grudziądz, 27 kwietnia.

(cd) W celi więziennej na 2-gim piętrze siedziało dwóch więźniów Drejanowski i Skołański. Ten ostatni był podejrzany o dokonanie napadu rabunkowego w powiecie świeckim. Uplanowali oni razem ucieczkę z więzienia. Do zrealizowania tego celu przystąpili w noc święteczną, licząc na zmniejszoną czujność straży.

Wybili otwór w murze celi i tą drogą wydostali się na dach. Następnie przy pomocy uwiązanej u komina linki, opu-

ścili się na ziemię i przesadzili mur więzienny. Gdy znaleźli się na ul. ks. Budkiewicza, zrzucili z siebie strój więzienny i w białiznie pobiegli na ul. Wybickiego, gdzie w bramie zaczęli wdziawać przygotowane przez ich pomocników ubrania cywilne.

Straż więzienna w tym czasie zauważyła ich ucieczkę. Natychmiast zarządziło pościg. Zdolano ująć tylko więźnia Drejanowskiego, Skołański zaś zbiegł w oczekującej nań taksówce.

# 200 inteligentów żyje z pomocy Opieki Społecznej

## Straszny los urzędników prywatnych, którzy nie mają pomocy na starość.

### Tragiczne dzieje tych, którzy sami kiedyś udzielali wsparć.

Łódź, 27 kwietnia.

(v) Klienci Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi rekrutują się z różnych warstw społecznych. Najliczniej reprezentowana jest warstwa robotnicza wskutek panującego obecnie kryzysu i zubożenia. O pomoc jednak proszą również zbankrutowani sklepcarze, zrujnowani rzemieślnicy, i ci wszyscy, którym bezlitosna nędza zagląda w oczy.

Inteligencja do niedawna jeszcze była tą warstwą uprzywilejowana, która umiała cierpieć w milczeniu i rzadko kiedy wyciągała dłoń z prośbą o pomoc. Pomocy udzielała zazwyczaj rodzina bliższa lub dalsza, dzieci i t. d.

Obecnie na „utrzymaniu” Wydziału Opieki Społecznej jest około 200 rodzin rekrutujących się ze sfer inteligentnych. Są to wdowy po pracownikach umysłowych, nieudolne kobiety, nieumiejące zarobić, urzędnicy prywatni, którzy nie byli nigdzie ubezpieczeni, wdowy po artystach, aktorach, urzędnicy bankowi i wielu innych.

Nędza tych ludzi jest straszna. Nie przyzwyczajeni do warunków w jakich obecnie muszą przebywać, nekani wstydem, że zmuszeni są do uciekania się do ofiarności społecznej, żyją i cierpią, czekając śmierci, jak wybawienia.

Najstraszniejszy jest bodaj los wdowy po artyście malarzu, kobiety jeszcze nie starej, której dwunastoletnia córeczka została zgwałcona przez jakiegoś zbrodniarza i nadomiar zaróżniona straszną chorobą.

Ten cios, który dotknął ukochane dziecko tak złamał moralnie matkę, że nie może się już zabrać do żadnej pracy, pilnując jedynie leczenia dziecka, żyje z dnia na dzień i z tego, co przeznaczył jej na utrzymanie Wydział Opieki Społecznej.

Ci zdeklasowani zupełnie ludzie, — tych 200 petentów Wydziału Opieki Społecznej w Łodzi, którzy kiedyś sami należeli do warstwy ludzi udzielającej pomocy i wspomagającej bliźnich — są najstraszniejszym zjawiskiem szalejącego kryzysu i nędzy czasów dzisiejszych.

# PLACE

## w Juljanowie i Marysinie III

Tanio i na dogodnych warunkach do sprzedania. Wiadomość przy ul. Dr. Biegańskiego 19 „ZARZĄD DOMINIUM JULJANÓW MARYSIN III”.

Marysin III to świeżo powstałe osiedle, którego plany tylko co zostały zatwierdzone przy nowopowstającej linii tramwajowej na ul. Łągiwickiej. Rozbudowa tego osiedla przedstawia się imponująco. Wobec dzisiejszych niepewnych czasów kupno placu na Marysinie III przedstawia najpewniejszą lokatę kapitału. Nabyć można u nas i na dwuletnią spłatę.

ZARZĄD DOM. JULJANÓW MARYSIN III  
Tel. 140-19 ul. Dr. Biegańskiego 19.  
dojazd tramwajami do szpitala Radogoskiego.

# Przeprowadźcie remont żołądka...

stałą troską o prawidłowe funkcjonowanie żołądka, zażywając znane i wypróbowane ziola francuskie The Chambard, które znakomicie regulują wypróżnienie. Skuteczne przy uporczywym zaparciu. Cena torebki 35 gr.

# Humor niedzielny

Pan Cymbal szuka nowego kasjera. Zgłosiło się dwóch kandydatów. Pan Cymbal zebrał o nich informacje i dowiedział się, że pierwszy jest uczciwym człowiekiem, ale wielkim uwodzicielem, drugi zaś nie patrzy na pięć piękną, ale zato kradnie forszę.

— Którego wziąć? — zastanawia się pan Cymbal.

— Weź lepiej tego uwodziciela — doradza mu pani Cymbałowa. — Trudno, już ja się poświęcę!..

Mały Piotruś jest bardzo ciekawym dzieckiem: — wszystko chce wiedzieć.

Wczoraj naprzykład zwraca się do matki: — Mamusiu, skąd się wziął mój braciszek Micio?

— Znalazłam go na ulicy... — odpowiada zmieszana matka.

— A skąd się wzięła moja siostrzyczka Józia?

— Kupiłam ją w sklepie!..

— A ja skąd się wzięłam?..

— Ciebie przyniósł bocian!..

Piotruś kiwa głową, robi zdziwioną minę i odpowiada:

— Ładna rodzinka!.. Ani jedno dziecko nie przyszło na świat normalnie!..

Ferdek i Merdek stoją na moło w Gdyni. Ferdek z lubością przygląda się morzu.

— Spójrz, jakie piękne fale... — zachwyca się Ferdek. — Strasznie chciałbym podróżować po morzu... A ty?..

— Nie. Poco?.. Czem się różni jedna fala od drugiej?..

Profesor B. spotyka codziennie na ulicy jakiegoś jegomości, który kłania mu się z wielkim szacunkiem. Ponieważ profesor nie mógł sobie przypomnieć kim jest ów znajomy, więc pewnego dnia zatrzymał go i pyta:

— Pan wybacz, ale nie przypominam sobie pana... Kim pan właściwie jest?..

— Ależ, panie profesorze!.. Pan mnie sobie nie przypomina?.. Pan profesor operował mnie na ślepa kiszki!..

— Aha.. Przepraszam.. Nie poznałem pana z zewnątrz... ..

Fajtlapski udał się do dentysty. Dentysta obejrzał zęby i oświadczył, że jeden zęb trzeba zaplombować. Zaczął więc świdrować, pukać, walić, wreszcie zaplombował.

Wtedy — stał się cud.

Fajtlapski wyjął z ust sztuczną szczękę i począł przyglądać się świeżej robocie dentysty, który o mało nie zemdlął.

— Cłowieku, dlaczego pan mi nie powiedział, że pan ma wstawione zęby?..

— Krepowałem się... — odparł Fajtlapski.

Mayer udał się do adwokata i przedstawił mu swą sprawę. Opowiadał długo i wyczerpująco, wreszcie zwraca się doń:

— Panie mecenasie, więc co pan sądzi?.. Czy ja wygram tę sprawę?..

— Bez wątpienia!.. Wygrana pewna!.. Zaraz napiszemy skargę sądową!

— Nie, nie — powstrzymuje go Mayer. — Ja się cofam..

— Jakto?.. Przecie mówię panu, że wygramy!

— Ale ja panu przedstawiłem sprawę mojego przeciwnika!

Pani Ciunkowska poszukuje mami ze świeżym pokarmem. Zgłasza się solidna jeźmość, ważąca co najmniej 90 kilo naczo.

— Jak na imię? — pyta pani Ciunkowska.

— Eulalja..

— Referencje Eulalja ma?..

— Mam..

— Jakie zajęcia Eulalja miała przedtem?..

— Byłam przez cztery lata za matką u jednej panienci z kabaretu..

# Miesięczne bilety tramwajowe

w cenie zł. 22.50

P. B. P. „ORBIS“

Piotrkowska 18, Telefon 249-33 i 249-40

Tydzień ulgowych przejazdów do Poznania



# Godzina awantur w Radzie Miejskiej

## Galerja „spółpracuje” z radnymi... — Wszyscy mówią o budżecie i nikt go nie uchwała. — Jak należy przewietrzyć salę obrad? — Dużo krzyku, lecz ani jedna sprawa niezakończona

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej miało być poświęcone trzeciemu czytaniu nieszczęsnego budżetu, który od tak długiego czasu czeka na ostateczną uchwałę, ale wskutek awantur i utarczek do dyskusji nad budżetem w ogóle nie doszło i z wielkim trudem załatwiono tylko kilka podrzędnych spraw, jak wybranie członków komisji do ustalenia granic miasta, członków komisji poborowych i t. p.

Posiedzenie trwało niespełna godzinę, w czasie której rzeczowa i spokojna dyskusja ciągnęła się zaledwie dziesięć minut, poczem rozpoczęły się awantury trwające czterdzieści minut i o wpół do dziesiątej komisarz Wojewódzki zarządził przerwę, by wreszcie o wpół do jedenastej oświadczyć, że atmosfera panująca na sali nie daje gwarancji spokojnej współpracy, wobec czego posiedzenie musi być odroczone!

Tak wygląda „praca” naszych ojców miasta...

### Wieczni malkontenci

Nieporozumienia między Obozem Narodowym a komisarzem Wojewódzki wynikły już przy pierwszej sprawie porządku dziennego, a mianowicie przy wyborze dwóch członków komisji ustalenia granic miasta Łodzi. Adwokat Kowalski zgłosił dwóch kandydatów z Obozu Narodowego: radnych Podgórskiego i Czernika, Radny Wolczyński zgłosił kandydaturę p. Trawkowskiego z B. B.

Wobec tego kom. Wojewódzki zarządził proporcjonalne głosowanie, co nie podobało się adwokatowi Kowalskiemu, który oświadczył:

— My stanowimy większość!... O żadnej proporcjonalności nie może być mowy!

W głosowaniu okazało się, że 34 głosy padły na kandydatów z Obozu Narodowego, a 20 głosów na kandydata z B. B. przy wstrzymaniu się socialistów, którzy nie głosowali wcale. Zachowując proporcję, kom. Wojewódzki oświadczył, że w myśl głosowania do komisji weszli pp. Podgórski i Trawkowski.

— Jakim cudem?... — rzuca pytanie adw. Kowalski. — To chyba nowy cud na Pomorskiej!

Kom. Wojewódzki: — Głosowanie skończono!... Proszę nie przeszkadzać!

Radny Czernik: (z miejsca): — Tu niema dyktatury, panie komisarzu!

### Galerja przeszkadza...

Większa awantura wynikła przy następnym wyborze członków komisji poborowej.

Ostre wystąpienie adwokata Kowalskiego wywołuje burzę protestów wśród radnych żydowskich i oklaski na ławach Obozu Narodowego. Gdy w odpowiedzi na wystąpienie adwokata Kowalskiego wchodzi na trybunę radny Wajcman, na galerji rozlegają się śmiechy i chrząkania, uniemożliwiające kontynuowanie przemówienia.

Kom. Wojewódzki: — Jeżeli galerja natychmiast się nie uspokoi, każę wszystkich wyprosić!...

Część publiczności w dalszym ciągu zachowuje się niesfornie.

Kom. Wojewódzki: — Panowie woźni, proszę wyprowadzić tego, który przeszkadza!

Woźni spełniają rozkaz komisarza i wyprowadzają jednego z widzów, który na pożegnanie wykrzykuje coś niezrozumiałego.

### Groźna awantura

Do groźnego starcia doszło jednak dopiero przy odczytywaniu deklaracji w sprawie pamiętnych zająć w Radzie Miejskiej w dniu 2 b. m., kiedy to radny z Obozu Narodowego, rzucił szklankę, po czym nastąpiła ogólna bójka.

Deklaracji tych miało być kilka, ale

już przy pierwszej, którą odczytywał poseł Mincberg, wynikła groźna awantura. W pewnej chwili, do mówcy podbiegł radny Czernik, chcąc mu wyrwać deklarację z ręki.

— Dość tego! — padły okrzyki z ław narodowych — Niech zejdzie z trybuny! Nie chcemy tego słuchać!...

Za radnym Czernikiem podążyło kilku innych jego towarzyszy partyjnych. Przed trybuną tworzył się zator. Niektórzy grożą sobie nawzajem pięściami. — W ogólnym zamieszaniu jeden pchnął drugiego, co daje powód do nowych krzyków i wzajemnej nienawiści. Krzyżują się obelgi, jakich chyba nie słyszała nawet wśród największych szumowin miejskich. Radny Czernik podbiega do mówcy i krzyczy:

— Pan jeszcze padnie ofiarą tego, co mam w kieszeni!

Mówca traktuje to jako groźbę skorzystania z broni palnej i alarmuje przewodniczącego:

— Panie komisarzu, tu grożą rewolwerem!...

Napróżno komisarz Wojewódzki stara się uspokoić sztucznie podniecających się radnych, którzy nie panują już nad swymi temperamentami. Woźni przez cały czas awantury rozdzielają agresywniejszych, którzy gotowi są skorzystać z pięści i krzesel.

Trwa to przeszło kwadrans, poczem następuje chwilowe uspokojenie.

Ale w chwili, gdy następuje odczyty-

wanie dalszego ciągu deklaracji, wybuchają znowu tumult na ławach radnych z Obozu Narodowego, którym jest niemiło słuchać wspomnień z kompromitującego posiedzenia z dnia 2-go kwietnia...

Tym razem, do trybuny podkrada się chyłkiem radny Belke, który chce ponownie wyrwać deklarację z rąk mówcy, lecz kilku radnych zastępuje mu drogę. Wszyscy zrywają się z miejsc, przewracając ławki i krzesła. Następuje moment w którym nikt już nie odpowiada za swe czyny, albowiem do głosu dochodzą najdziksze instynkty. Kilku radnych stacza ze sobą krótką walkę. Rozdzielają ich z trudem woźni.

W ogólnej potyczce ktoś pada na ziemię. Towarzysze podnoszą go.

Adwokat Kowalski: — Nie chcemy żadnych deklaracji!... Trzeba budżet uchwalić!...

Radny Milman: — Ale bić nie wolno! Krzyki nie ustają. Jedni drugim skaczą do oczu. Woźni nie mogą sobie dać rady. Wreszcie komisarz Wojewódzki oświadcza:

— Przerwywam posiedzenie na dziesięć minut!

### „Przewietrzyć salę!” ..

Oświadczenie to, kładzie kres awanturze. Komisarz Wojewódzki schodzi z trybuny i stara się wpłynąć uspakajająco na radnych. Woźni otwierają okna... — Ktoś z publiczności rzuca zdanie:

— Przydałoby się jakoś lepiej przewietrzyć tę salę...

Przerwa odrazu ostudza temperamenty. Przy bufecie ścisk. Po krzykach i waleniu w pulpity, trzeba się posilić i zwilżyć gardło.

Komisarz Wojewódzki zwołuje naradę przewodniczących frakcji radzieckich. Zamiast dziesięciu minut, narada trwa godzinę. Do porozumienia nie doszło. — Wobec tego przewodniczący wszedł na trybunę i oznajmił:

— Wobec niemożności zagwarantowania spokojnego toczenia obrad — odwołuję posiedzenie.

Radny adw. Kowalski: — A budżet? Co będzie z budżetem?...

Tem pytaniem kończy się już dziesiąte z rzędu posiedzenie ojców naszego miasta...

Wszyscy wychodzą... Posiedzenie skończono... Wynik?... Pięć minut spokojnej dyskusji, godzina karczemnych awantur i ani jedna sprawa niezakończona... —

★

Opowiadają, że podczas awantur na sali w gabinecie komisarza Wojewódzkiego zadzwonił telefon. Woźny zdjął słuchawkę:

— Halo!...

— Przepraszam pana, jak tam jest na sali?.. Czy pełno?... Bo u nas komplet!...

— Owszem, pełno.. A kto mówi?... — Tu Rada Miejska... — A tu: Cyrk Staniewskich.

# Potajemna gorzelnia pod Łodzią wykryta została przez łódzkich wywiadowców

Łódź, 28 kwietnia. (k) — Władze łódzkie otrzymały ostatnio poufne wiadomości, że w okolicy Łodzi znajduje się potajemna gorzelnia, zaopatrzona w najnowsze i drogie aparaty, w której pędzi się spirytus.

Naskutek tych wiadomości wszczęte zostało energiczne śledztwo, mające na celu zlikwidowanie potajemnej gorzelnii i osadzenie w więzieniu konkurentów państwowego monopolu spirytusowego.

Ustalono, że gorzelnia znajduje się we wsi Górki w powiecie łaskim w zabudowaniach, należących do Adama Szczepaniaka, który wyprodukowany przez siebie spirytus sprzedaje okolicznym wieśniakom po niskich stosunkowo

cenach, narażając tem skarb państwa na straty.

Wczoraj do wsi Górki delegowano kilku wywiadowców z Łodzi, którym polecono dokonać rewizji w zabudowaniach Szczepaniaka.

Jeden z wywiadowców, ucharakteryzowany na żebraka, udał się na teren zagrody i stwierdził, że Szczepaniak zajęty jest pracą na roli. Ponieważ wywiadowcy dowiedzieli się, iż Szczepaniak pędzi spirytus w nocy, postanowiono zaczekać aż zapadną ciemności i wów czas wkroczyć do jego zagrody.

Gdy około godz. 1-ej w nocy wkroczone na teren zabudowań Szczepaniaka, na wywiadowców rzucił się olbrzym

## Lokator sfoczył walkę z dozorcą

### nie chcąc zapłacić za otwarcie bramy

Łódź, 28 kwietnia. (k) — Jeden z domów przy ul. Zawadzkiej stał się w styczniu r. b. widowiskiem niezwyklej awantury, zakończonej walką lokatora z dozorcą.

Lokator, p. Gustaw Karczoch, udał się z wizytą do znajomych, którzy poprosili większe grono osób na karty. P. Karczoch wyszedł z domu o 5-ej po poł. i o godz. 10.30 wieczorem przeprosił gospodarzy, oświadczając, że dalej grać nie może, bo się spiłował do nitki.

P. Karczoch nie miał nawet na dozorcę, któremu był winien za otwarcie bramy za poprzedni raz, to też spieszył się bardzo, aby zdążyć na czas do domu. Olbrzymią przestrzeń przebył w

rekordowo szybkim czasie.

Gdy dochodził do domu, stwierdził z zadowoleniem, że jeszcze wszystkie bramy są otwarte, jednak gdy zadyszany stanął przed domem, w którym mieszkał, spotkał się oko w oko z dozorcą, zamykającym już bramę.

Lokator usiłował jeszcze wślizgnąć się przez szparę, ale dozorca zatrzymał go, żądając pieniędzy. P. Karczoch odmówił i na tem tle doszło do awantury, podczas której lokator dotkliwie pobił dozorcę, tak, iż ten przez tydzień musiał się kurować pod opieką rodzinną.

Wczoraj sąd grodzki skazał p. Karczocha na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem.

## Katastrofa samochodowa pod Rybnikiem

### Pasażerowie, na szczęście, nie odnieśli szwanku

Rybnik, 27 kwietnia. Wczoraj około godz. 6 wiecz. zdarzył się na szosie wojewódzkiej w Przegendzy nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie samochód osobowy, kierowany przez inż. Jana Leszczyńskiego z Czerwonki, zderzył się z 2-konną furmanką rolnika Karola Smolika z Przegendzy.

Samochód i furmanka uległy poważnemu uszkodzeniu. Wypadek wydarzył się w chwili, gdy inż. Leszczyński zamierzał wyminąć furmankę, a Smolik wówczas skręcił nagle na lewo, tak że samochód nie mógł swobodnie przejechać.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z jadących nie odniósł szwanku.

mi wilezur. Wśród ciemności wywiązała się dramatyczna walka. Pies pokąsał dwóch wywiadowców, lecz wreszcie legł ogłuszony potężnym ciosem

Flakas wywabiał na podwórzu Szczepaniaka. Wywiadowcy pobiegli do stodoły, gdzie zastali kompletnie urządzoną „fabrykę” spirytusu. Aparaty były w ruchu, co dowodziło, że wieśniak zajęty był pędzeniem alkoholu.

Przeprowadzona rewizja dała oczekiwane rezultaty. W stodole, pod grubą warstwą słomy znaleziono kilkadziesiąt baniek, napełnionych spirytusem o raz 100 litrów zacleru już fermentującego. Poza tem w ręce władz wpadły drogie aparaty przeznaczone do pędzenia spirytusu, kotły blaszane, rury itp.

Właściciela potajemnej gorzelnii sprowadzono do Łodzi i osadzono go w więzieniu do dyspozycji władz śledczych. Aparaty gorzelnicze i spirytus uległy konfiskacie.

### OSTATNIE TRZY DNI PROGRAMU w „TABARINIE”

Jeszcze tylko przez trzy dni publiczność będzie miała okazję zobaczenia doskonałych występów artystycznych w „Tabarinie”, gdyż już w nadchodzącą środę, a więc 1-go maja nastąpi zmiana programu i zespołu artystycznego.

Przez te trzy dni publiczność łódzka będzie żegnała doskonałego parodystę wiedeńskiego Maxa Hermanna, który pozyskał sobie całkowicie serca wybrednych łodzianek i łodzian, zabawiając ich doskonale przez cały miesiąc.

Max Hermann wystąpi w „Tabarinie” jeszcze dzisiaj, jutro i pojutrze wraz z całym zespołem, a więc z duetem Patkowskich i Fortuna Tusią Talmari, Iną Ibsem i in. W obecnym programie Hermann zbiera laury jako Chevalier, którego doskonale imituje.

Dzisiaj popularny falf o 5.15. Bufet obficie zaopatrzonej, kuchnia smaczna.

### PRACOWNICY INSPEKCYJ PRACY W SZEREGACH L. O. P. P.

Pracownicy Łódzkiej Inspekcji Pracy (Inspektoratu Okręgowego oraz inspektoratów obwodowych) jednomyślnie uchwalili postanowili zapisać się gremjalnie w poczet członków rzeczowistych LOPP. i utworzyć Koło LOPP.

# Hallo! Tu radio!

## PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

**NIEDZIELA, 28 kwietnia 1935 r.**  
 9.00—9.03 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 9.03—9.06 Pobudka do gimnastyki. 9.06—9.20 Gimnastyka. 9.20—9.30 Muzyka — płyty. 9.30—9.40 Dziennik poranny. — 9.40—9.45 Odczytanie programu na dzień bieżący. 9.45—11.57 Transmisja z Wielkiego Odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.03—12.05 Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15 Przegląd teatralny. 12.15—14.00 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. — Wykonawcy: orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Lucjana Guttry i Stefanja Feltns (fortepian). W przerwie: około godz. 13.00—13.15. Teatr Wyobraźni nadaje fragment ze sztuki Jerzego Szaniawskiego p. t. „Żeglary”. 14.00—15.00 Koncert życzeń. 15.00—15.15 Odczyt spółdzielczy p. t. „Rola wychowawcza spółdzielczości” — wygłosi Roman Grudziński. 15.15—16.00 D. c. koncertu życzeń.  
 16.00—16.40. Koncert solistów. Wykonawcy: — Grażyna Bacewiczówna (skrzypce) i Zygmunt Mossoczy (bas).  
 16.40—17.00. „Na ozimku” — nowela Mieczysława Jarosławskiego.  
 17.00—17.30. Audycja w wykonaniu Kapeli Ludowej Związku Młodzieży Ludowej z okolic Łowicza.  
 17.30—17.50. „Święto lasu” — audycja dla dzieci.  
 17.50—18.00. „Urzednicy i interesanci” — odczyt z cyklu „Kultura życia codziennego” — wygłosi Jadwiga Krawczyńska.  
 18.00—18.45. Reportaż muzyczny w opracowaniu Celiny Nahlík (tr. ze Lwowa).  
 18.45—19.00. „Życie młodzieży”.  
 19.00—19.08. Zapowiedź programu na dzień następny.  
 19.08—19.45. Piosenki w wykonaniu Janusza Popławskiego — płyty.  
 19.45—20.00. Feljeton z cyklu „Podróżujmy” — „Przez lądy i morza” — wygl. Bohdan Pawłowicz.  
 20.00—20.15. Muzyka — płyty.  
 20.15—20.25. Dziennik wieczorny.  
 20.25—20.30. „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”.  
 20.30—21.30. „Na wesolej lwowskiej fali”.  
 21.30—21.45. „Co czytać?” — szkic literacki — wygl. Władysław Sebyła.  
 21.45—22.00. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgrywek P. R.  
 22.00—22.05. Wiadom. sportowe lokalne.  
 22.05—22.15. Koncert reklamowy.  
 22.15—23.00. Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Siani Zawadzkiej (sopran).  
 23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.  
 23.05—24.00. Wieczór taneczny w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego.

### AUDYCYJE ZAGRANICZNE.

**MONTE CENERI.** Koncert Mozartowski.  
**RYGA.** „Las w muzyce”.  
**BRUKSELA FLAM.** Koncert symfon.  
**RADIO PARIS.** „Król Dagobert” — opera Rousseau'a.

# Bałuty są siedliskiem chorób zakaźnych

## Najzdrowsza dzielnica — to Polesie Konstantynowskie

### 5997 osób chorowało w roku ubiegłym w Łodzi

Łódź, 28 kwietnia.  
 (v) Dane statystyczne wskazują znaczny wzrost zachorowań na choroby zakaźne w roku ubiegłym w stosunku do roku 1933.

Podczas gdy w roku 1933 ogólna cyfra zachorowań na choroby zakaźne wyniosła w Łodzi 4.873 osoby to w roku ubiegłym wzrosła ona do 5997 osób.

Na dyfteryt zachorowało w roku ubiegłym 1134 osoby, na szkarlatynę — 1311 na dur brzuszny 973 osoby.

W roku 1933 cyfra zachorowań na te choroby była przybliżona. Zmieniły się tylko dane odnośnie zachorowania na odrę, co świadczy, o tem, że w roku ubiegłym mieliśmy w Łodzi epidemie odrę na którą zachorowało 1655 osób,

podczas gdy w roku 1933 zachorowań na odrę było tylko 679, czyli niemal o 1000 wypadków mniej.

Z danych statystycznych wynika, że kobiety chorują częściej niż mężczyźni i łatwiej podlegają zakażeniu. Kobiet bowiem chorowało w roku ubiegłym 3360, podczas gdy mężczyzn — 2.637.

Ciekawe są dane dotyczące najmniej zdrowych dzielnic w Łodzi. Oczywiście siedliskiem wszystkich chorób zakaźnych są Bałuty, gdyż na tę dzielnicę przypada największa ilość zachorowań.

Najzdrowszą, jak dotąd, okazała się dzielnica Polesia Konstantynowskiego, gdzie w roku ubiegłym skonstatowano najmniejszą ilość zachorowań na choroby zakaźne. Oczywiście przyczyną tego jest stosunkowo mała gęstość zaludnienia tej najzdrowszej dzielnicy, w przeciwieństwie do Bałut, które są zaludnione najgęściej.

## Sensacyjne odkrycie dozorczy w ężennego

### Zadziwiająca metamorfoza aresztanta

Bardzo niewesołą minę miał dozorca więzienny, kiedy — po otwarciu jednej z cel spostrzegł kogoś, kogo wcale się tam znaleźć nie spodziewał. Z jeszcze większą przykrością stwierdził, że natomiast nie było w tej celi kogoś, co właśnie być w niej powinien.

Alarm nie poskutkował. Było bardzo prawdopodobne, że więzień zdołał nie tylko opuścić więzienie, ale że znajduje się już o całe mile od Warszawy.

Najważniejsze przytem było, że zbiegły aresztant nie był zwyczajnym

przestępcą. W prokuraturze i u sędziego śledczego przy nazwisku tego aresztanta widniały w aktach dopiski: wielokrotny morderca.

Szczegóły i wszystko inne, poza tym jednym, niejasno opisanym epizodem, znajdziemy w najnowszym, 98-ym numerze „Co Tydzień Powieść”, zawierającym całość powieści „Kobieta o stu twarzach”, dwie nowele konkursowe, rozrywki, humor, rady pani Ivv i t. d.

Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza — 30 gr.

## Człowiek podobny do małpy!

### Niezwykły chory w Ameryce

New York, 28 kwietnia

Dekorator Georges Bocklet od 8 lat cierpi na dziwną chorobę, która przyciąga uwagę tamtejszych lekarzy i badaczy. Zaczęło się od tego, że choremu nagle zaczęła rosnać głowa, podczas gdy równocześnie kurczyła mu się

szyja. Później wydłużyły mu się ramiona, zwisając ku ziemi, zaś krzyż zginał się. Na całym ciele wyrosły nieborakowi włosy. Obecnie podobny on jest raczej do małpy, aniżeli do człowieka. Lekarze przypisują schorzenie anomalności gruczołów wewnętrznych i widzą w przekształceniu się człowieka w małpę nowe potwierdzenie teorii Darwina.

**KOPENHAGA.** Muzyka operetkowa.  
**MONACHJUM.** Wesoly wieczór.  
**BEROMUENSTER.** Pieśni z całego świata.  
**HAMBURG-FRANKFURT.** „Wesoly lot”.  
**RZYM.** Recital śpiewaczy.  
**KRÓLEWIEC.** Wesoly wieczór.  
**WIEN.** Koncert symfoniczny z udziałem pianisty Maurycego Rosenthala.  
**BUKARESZT.** Piosenki rumuńskie.  
**RZYM.** Koncert wieczorny.

## Nieście pomoc najbiedniejszym

go z kolegów, z którym przyjaźniłem się w czasie mego pobytu w Berlinie. Zwierzyłem mu się ze swego kłopotu. Odpowiedział mi, że to drobnostka. On sam cierpiał kiedyś na chroniczny brak gotówki — a teraz ma tyle pieniędzy, ile tylko zechce.

Pożyczył mi kilka tysięcy i obiecał wrócić za tydzień, aby mi powiedział czy znalazł co dla mnie. Istotnie wrócił za tydzień i zaproponował mi pracę dla jednego z państw ościennych. Póczas odmówiłem. Wówczas on zażądał zwrotu pożyczonych mi pieniędzy, z których nie miałem już grosza. Zagroził mi licytacją domu. Po długich targach i wahaniach zgodziłem się. Wykonywałem różne polecenia przez sześć lat. Polegały one po większej części na robieniu znajomości z potrzebującymi gotówki oficerami wojska, których zaznajaniałem z owym kolegą.

— Czy on jest w Warszawie? — przerwał detektyw.

— Nie. Przyjeżdża co jakiś czas. Do piero przed kilku miesiącami — ciągnął dalej dr. Walewski, kolega mój polecił mi nawiązać kontakt z inżynierem Releckim. Przyszło mi to dosyć łatwo, gdyż córka moja znała syna inżyniera. Aczkolwiek rozumiałem podłość mego postępowania — począłem ją namawiać, aby zaręczyła się z młodym Releckim. Wkońcu dopiąłem swego. Gisia została naręczoną syna inżyniera. Od niej dowiedziałem się, że Jerzy często grywa w karty. Poleciłem jednemu ze swych zaufanych agentów założyć klub gry i wciągnąć tam młodego Releckiego. I to pociągnięcie udało się. Kilkakrotnie pozwoliliśmy mu wygrać większe sumy pieniędzy, co spowodowało, że młody chłopak stał się stałym bywalcem naszego klubu.

Dr. Walewski nalał sobie wody, wypił kilka łyków i po chwili ciągnął dalej.

— Pewnego dnia dowiedziałem się, że inżynier ukończył swój wynalazek i że zamierza ofiarować go Państwu. Wy dałem odpowiednie polecenie kierownikowi klubu i dnia tego Jerzy Relecki przegrał u nas siedemnaście tysięcy złotych. Zaproponowano mu aby miał pieniądze — zapłacił nam dług wynalazkiem swego ojca. Jerzy odmówił. Tak upłynął cały dzień. Zrozumiałem, że Jerzy dotrzyma słowa. Wziąłem to na serio i tego samego dnia w nocy sam zakradłem się do gabinetu inżyniera.

Na czoło doktora wystąpiły małe krople potu.

— Nie będę panu opowiadał szczegółów — dość że pierwszy raz w życiu zamordowałem człowieka. Sam, temi oto rękami! Rzuciłem się do biurka i ku memu przerażeniu ujrzałem, że promieni niema. Uprzytomniłem sobie, że popełniłem zbrodnię, nie osiągając żadnego celu. Po chwili uciekłem. Natychmiast po przyjeździe do domu skomunikowałem się ze swym zaufanym i ku zdumieniu dowiedziałem się, że Jerzy plany promieni śmierci przyniósł. Natychmiast poleciłem je przynieść do siebie i począłem je badać. Odrazu zorientowałem się, że do planów potrzebne jest uzupełnienie. Na drugi dzień dowiedziałem się o samobójstwie Jerzego. Uprzytomniłem sobie, że jestem mordercą dwu ludzi. To spowodowało, że załamałem się. Postanowiłem zdobyć jeszcze brakujące mi notatki i wrzucić z córką wyjechać zagranicę. Wszystko mi się nie udawało. Począł prześladować mnie nieznanymi dotychczas pech. Dziś zamierzam palnąć sobie w łeb. Zrozumiałem jednak, że policja badając przyczynę samobójstwa dotrze wkońcu czem byłem. A do tego nie chcę w żaden sposób dopuścić.

(Dalszy ciąg jutro)

### ZENON RÓŻAŃSKI

# Promienie śmierci

### Powieść sensacyjna

— Proszę niech pan siada — głos doktora Walewskiego brzmiał martwo. — Dziękuję!

Wzrok detektywa badał mimikę twarzy dr. Walewskiego. Żaden skurcz mięśni nie uszedł jego uwagi. Spokojnym głosem rzucił:

— Pan doktor wie poco tu przyszedłem...

Dr. Walewski drgnął. Przez twarz przeleciała mu łuna krwi.

Drżącym trochę głosem odparł krótko.

— Wiem!

Dr. Walewski zrozumiał, że zapieranie się niema najmniejszego celu. Skoro detektyw przyszedł, to wie poco.

Fred Baker postanowił zrzucić z siebie ciężar gniojący go od chwili gdy usłyszał w biurze numerów nazwisko doktora.

— Pan jest ojcem Gisi? — spytał. Doktor Walewski znowu drgnął. Twarz przybrała barwę koloru piasku.

— Tak — odparł cicho.

Detektywowi zdawało się, że to nie doktor Walewski mu odpowiedział.

Głos, którym potwierdził pytanie detektywa brzmiał tak tragicznie, że Fred Baker mimowoli spojrzął nań z współczuciem. Otrząsnął się jednak.

Uprzytomnił sobie, że rozmawia z przestępcą, nie z człowiekiem, który jest ojcem kobiety, którą on kocha.

Suchym głosem pytał dalej. — Kto zabił inżyniera Releckiego?

Dr. Walewski zbladł jeszcze bardziej.

— Ja.

— Gdzie są plany promieni śmierci?

Dr. Walewski bez słowa wyjął z szuflady teczkę, na której widniał napis: **Promienie śmierci.**

Milcząc wręczył teczkę detektywowi.

Fred Baker rzucił znowu pytanie.

— Na czyich usługach pan się znajdował?

— Pozwoli pan, że nie odpowiem na to pytanie — odparł doktor.

— Od jak dawna pracował pan w tym „fachu”.

— Sześć lat!

— Co było przyczyną?

— O, to długa historia! Jeśli pana to nie znudzi, opowiem ją panu.

— Słucham!

Dr. Walewski cichym głosem zaczął...

— Sześć lat temu po śmierci mej żony zostałem sam z córką. Praktyka lekarska dawała mi bardzo niewiele. Za życia żony czerpałem pieniądze z jej prywatnego majątku. Ze zgonem to źródło dochodu urwało się. Byłem przyzwyczajony do wystawnego życia — i nagle stwierdziłem, że mam żyć za 500 złotych miesięcznie. Począłem szukać możliwości wynalezienia nowego źródła, z którego mógłbym czerpać tyle pieniędzy — ile mi będzie potrzeba. W tym czasie spotkałem w Warszawie jedne-

# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

12

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na śniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczerpał testament ojcowi Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczą „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybiński.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadyuje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamaż za starego wyrodnialca, Filipa Batozka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batozek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonierce.

Pewnego dnia Batozek urządził w swoich apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybińskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batozka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Odczodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Jedynym przyjacielem Hanki, Andrzej Fronczak, umiera, pozostawiając Grzegorzowi swój pamiętnik, w którym jest opisana tajemnicza życia Hanka.

Grzegorz wsiada do auta i wraca do domu, lecz po drodze szofer pod groźbą rewolweru zabiera mu pamiętnik.

Grzegorz wraz z Robertem udają się na poszukiwanie tajemniczego auta. Przebierają się jako monterzy i znajdują poszukiwaną maszynę w podwórzu pałacu niejakiego Krzewickiego.

Goryl zostaje wezwany przez swego szefa, od którego dowiadyuje się, że prokurator Czybiński został zamordowany. Zbrodniarze chcieli zabić Goryla, lecz w ciemnościach omylili się, przyjmując Czybińskiego za jego sobowtóra.

Tymczasem Robert uwieźił lokaja Krzewickiego (Tomasza) i ucharakteryzował się, upadając do niego, poczem zajął jego miejsce w pałacu.

Po nocy niesamowitych przygód Robert zostaje wezwany zrana przez Julitę, która leży w łóżku z zimnym kompresem na głowie.

— Strasznie źle spałam... — tłumaczyła się — Miałam dziwaczne sny... A teraz nie mogę podnieść głowy... Taka ciężka...

Robert skinął ubolewająco głową. Wiedział doskonale jaki był powód tej ociężałości, ale nie poruszał tej sprawy.

— Panie Tomaszu... Kupi pan proszek od bólu głowy...

— Dobrze, proszę pani...

Robert zszedł na dół. W pałacu było cicho i spokojnie. Przez szyby w frontowych drzwiach wdzierało się radosne słońce. Ktoby pomyślał, że w tem oto

miejsu rozgrywały się w nocy tak upiorne sceny?...

W sieni zetknął się ze Stasią. Była blada i zmęczona. Żaliła się również na silny ból głowy.

Robert zrozumiał...

Krzewicki usiłował bezwonnym gazem nietylko Julitę, lecz całą służbę, aby nikt się nie domyślił o jego tajemniczych praktykach nocnych. Co to były za praktyki — tego narazie nie wiedział.

Trzeba było uzbroić się w cierpliwość i czekać...

## Rozdział 83

### Pościg przez miasto

Korzystając z pierwszej wolnej chwili Robert wymknął się z pałacu i pobiegł przedewszystkiem do Grzegorza. Był jeszcze w domu. Przyjaciele uściskali sobie mocno ręce.

— Człowieku, co się z tobą dzieje? — zdziwił się Grzegorz — Gdzie jesteś? Czemu nie dałeś znaku o sobie?...

Robert opowiedział mu szczegółowo dzieje ostatniej nocy. Grzegorz nie chciał poprostu temu wierzyć.

— Jak widzisz — zakończył Robert — wpadłem w samo gniazdo zbrodniarzy... Mógłbym już dzisiaj sprowadzić tam policję i kazać ich wszystkich zaresztować, ale wątpię, czy to odniosłoby skutek. Mam jeszcze za mało dowodów w ręku. Z nimi trzeba postępować ostrożnie. Chciałbym jeszcze tam trochę powachać... Dlatego też musisz tu trzymać mocno prawdziwego Tomasza...

— Bądź spokojny... Odwiedzam go co dzień... Ten lotr nic nie rozumie... Patrzy na mnie, jak osioł na barometr...

— Trzeba będzie z nim jednak pogadać... — zdecydował Robert — Od niego możemy się czegoś dowiedzieć... On zna tajemnice pałacu Krzewickiego...

— Więc można go wziąć na spytki... Jak myślisz, może go tu sprowadzić? — Nie, to byłoby niebezpiecznie... W drodze mógłby nam uciec... Wolę do niego pojechać.

Wsiadli do taksówki i udali się za miasto do mieszkanka znajomego Roberta. Był to jednopiętrowy, drewniany budynek. Robert i Grzegorz udali się na pierwsze piętro. Otworzyli drzwi i weszli do brudnego pokoju, zawalonego gratami i pościelą. Przy stole siedział jakiś drab o ponurem wejrzaniu i popijał bladą herbatę. Przy kuchence, mieszczącej się w tym samym pokoju, stała młoda kobieta, mieszająca coś łyżką w żelaznym garnku.

— Serwus, Felek... — rzekł Robert, wyciągając rękę w stronę jegomościa, siedzącego przy stole — Cóżes taki z troškany?...

Felek pokiwał głową i pociągnął łyżkę herbaty.

— A schlał się znowu i dlatego taki niemrawy na gębę... — wyrzuciła go kobieta, stojąca przy kuchni — Rady sobie dać z nim nie mogę... Pije na umór.

Robert położył mu rękę na ramieniu.

— Felek... Co się z tobą dzieje?...

Spójrz na mnie!...

Felek odparł się plecami o poręcz krzesła, spojrzał na Roberta i jakgdyby nie słysząc co się doń mówi, odparł:

— Daj mi papierosa bo mi się chce palić...

Robert poczęstował go papierosem. Felek był dawniej paserem i kumał się ze złodziejaskami, a potem — jak trzeba było — oddawał ich w ręce policji. Stąd jego znajomość z Robertem.

— Jak tam mój więzień? — zapytał Robert, siadając przy brudnym stole — Żyje jeszcze? — Żyje... — brzmiała krótka odpowiedź.

— Gdzie go trzymasz? — Tam... — Felek skinął głową w stronę maleń-

kich drzwi z boku, prowadzących prawdopodobnie do komórki.

— Chciałbym z nim pogadać, ale na osobności... — rzekł Robert — Mógłbyś mnie tu z nim zostawić sam-na-sam przez kilka minut? — Felek nic nie odparł tylko podniósł się z krzesła. Młoda kobieta również wyszła z pokoju.

— Czy drzwi otwarte? — zapytał Robert, wskazując komórkę. Teraz dopiero Felek spojrzał na Roberta i parsknął śmiechem.

— Czego się śmiesz?... — zdziwił się detektyw.

— A no... bo tak śmiesznie wyglądasz. Zupełnie jak tamten... w tej komorze!

— Dobra, dobra... No, wychodź...

Felek zatoczył się pod ścianę. Robert otworzył drzwi i pomógł mu wyjść na schody. Teraz zostali sami w pokoju.

— W każdym razie uważaj... — zwrócił się Robert do Grzegorza — Ja tu z nim będę gadał, Stój przy drzwiach i nikogo nie wpuszczaj!

Grzegorz zajął wyznaczony posterunek. Robert zbliżył się do komory. Drzwi zamknięte były na rygiel. Odsunął zasuwę.

Sufit ciemnej komory stanowił pochły dach z małym okienkiem. W pierwszej chwili trudno było odróżnić cośkolwiek w gestym mroku. Robert zapalił latarkę i krzyknął:

— Grzegorz... Do mnie!...

Grzegorz zerwał się na równe nogi.

— Co się stało?!

— Komora pusta!...

— Więc Tomasz uciekł?!

— Tak!... Tu leżą jeszcze zerwane powrozy!...

Robert twybiegł na klatkę schodową. Felek stał, trzymając się poręczy.

— Felek!... — Więzień uciekł!...

Paser skrzywił się i wymamrotał coś niezrozumiałego.

— Słyszysz?! — wołał Robert, potrząsając nim na wszystkie strony — Gadaj, cożeś z nim zrobił?!

— On tu jeszcze dziś był!... Sama mu przecie obiad dawałam! — wtrąciła kobieta.

W międzyczasie Grzegorz zbiegł na dół. Na ulicy natknął się na jednego z lokatorów.

— Czy nie widzieliście tu przed chwilą takiego jegomościa z baczkami? — Przed chwilą słyszałem, że z dachu ktoś zeskoczył!...

— Gdzie?...

— Na podwórzu... — Grzegorz, nie pytając już o nic, zawrócił momentalnie i skierował się w stronę podwórza, lecz w tej chwili ktoś runął nań z taką siłą, że nie mógł utrzymać równowagi i padł na ziemię. W następnej sekundzie zorientował się w sytuacji, lecz było już zapóźno. Tomasz podniósł się o ułamek sekundy wcześniej i wybiegł na ulicę.

— Trzymać go! — zawołał Grzegorz biegnąc za nim.

— Trzymać!!! — powtórzyła zgraja uliczników, biegnąc za Tomaszem.

Robert, usłyszawszy hałas na dole, zbiegł czempredzej i od Grzegorza dowiedział się co zaszło. Nie namyślając się, oczywiście, ani chwili, podążył za nim w pogoń. Tomasz miał silne nogi. Biegł jak lekkoatleta. Robert dwa razy wypalił z rewolweru, lecz Tomasz uciekał takimi zygzakami, że trudno było należycie wycelować.

Na rogu stała taksówka. Szofer stał obok na chodniku, paląc spokojnie papierosa. Zanim zorientował się w sytuacji, Tomasz nacisnął starter i maszyna ruszyła naprzód.

— Stać!... Moja taksówka! — zawołał szofer.

Ale Tomasz nie zważał na nic. Walczył o swe życie.

Innej taksówki w pobliżu nie było. Opodał nadjeżdżała tylko pusta dorożka. Robert wskoczył a za nim Grzegorz i lamentujący szofer.

— Pędź pan za tą taksówką! — zawołał Robert, przynaglając dorożkarza. — Ale żebyśmy go przegonili!... Nie żałuj konia!...

Dorożkarz świsnął batem, koń zjeżył się w podskokach, ale nie mógł wytrzymać konkurencji z motorem.

— Dawaj pan! — wrzasnął Robert, przejmując lejce z rąk dorożkarza — Ja go wezmę do galopu!...

Ściągnął koniowi cugle i zajęchał mu batem pod zebra. Szkapu skuliła się w kablak i tak podskoczyła, że dorożka o mało nie wywróciła się wraz z pasażerami.

— Wio!... wio!... — rozlegały się podniecające okrzyki.

Taksówka pędziła coraz szybciej po wąskich, krętych uliczkach. Narazie było jeszcze o tyle dobrze, że Robert nie tracił jej z oczu. Widział jak kłowała, skrecając raptownie na rogach ulic.

— Dokąd on tak pędzi? — myślał Robert — Czyżby do Krzewickiego?... Jeżeli przyjedzie przede mną, wszystko będzie stracone... Powie mi prawdę, że został uwieczony i odbierze mi możliwość dalszego szpiegowania Krzewickiego... — Ta myśl rozżłościła go do tego stopnia, że ściągnął lejce i osadził n amiejscu konia, wskazując jednocześnie do jakiegoś prywatnego auta.

— Ścigam niebezpiecznego bandytę! — zawołał Robert — Nie mam innego wyboru!... Pędź pan za tą taksówką!...

W aucie siedziała jakaś starsza jejmość, która wszczała rwetes, lecz Robert nie zwracał na to uwagi i naglił szofera do pościgu. Szofer nie chciał początkowo usłuchać rozkazu Roberta, lecz ujrzawszy rewolwer w jego dłoni, nie namyślał się już ani chwili i ruszył pełnym gazem.

Teraz Robert był już pewny zwycięstwa... Tomasz odwracał się kilkakrotnie, a widząc mknącą za nim maszynę, zwiększał ciągle szybkość.

Ludzie przystawali na chodnikach, obserwowując to dziwaczne zjawisko... Najpierw pędziło auto, w którym siedział tylko jeden pasażer, a za nim mknęło drugie, w którym siedział szofer i pasażer podobny do pierwszego jak dwie krople wody... Nikt nie rozumiał co się stało...

A Tomasz, zdając sobie sprawę z tego, że na ruchliwszych ulicach trudniej będzie mu manewrować, zbaczal umyślnie w boczne uliczki, kierując się jednak w stronę Alei Róż...

— Predzej, predzej!... — przynaglał Robert szofera — Musimy go dogonić w ciągu najbliższych pięciu minut, w przeciwnym razie jestem stracony...

— Panie nie tak predko? — hamowała go jejmość, siedząca na tylnej ławce — Spowoduje pan jeszcze katastrofę!

— Niech się pani nie boi!... — uspakajał ją Robert. — Za chwilę będziemy już u celu.

(Dalszy ciąg jutro)

# O czym powinna wiedzieć każda młoda dziewczyna



Porada matki

„Nie martw się” rzekłam, „zdarza się to wielu młodym dziewczynom. Nieraz pogarszają one stan rzeczy postępując niewłaściwie”. Ona wiedziała że odgadłam przyczynę jej zawstydzenia. Rozszerzone pory, wagi i ziemista, żółta cera przyczyniły się do tego, że czuła się upośledzona.

„By pozbyć się całkowicie wszelkich wad cery — rozjaśnić, wybielić i upiększyć skórę, istnieje jeden, jedyny łatwy, nieskomplikowany, niekosztowny przepis. Kup dziś jeszcze tubę znakomitego Kremu Tokalon, koloru białego (nie tłustego). Stosuj go co rano przed pudrowaniem się. Jego cenne składniki oczyszczające, wzmacniające i ściągające, działają magicznie na najgorzej wyglądającą, skórę i cerę. Będziesz zachwycona swym nowym powabem w niespełna 3 dni!”

Ten prosty przepis przyniósł upragnioną ulgę i szczęście niejednej młodej dziewczynie — jak o tem wiedzą liczne matki. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

## Letnisko poszukiwane

2 pokoje z kuchnią blisko Łodzi, porządany las i woda. Oferty z warunkami pod „Letnisko” do Admin. Republiki. 20-2

NA RATY ubrania i pała z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska nr. 5, od 6-8 wieczorem.

DOKTOR  
**H. SZUMACHER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Piotrkowska 56  
tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp.,  
w niedziele i święta od 10-1.

**ORYGINALNE PROSZKI**  
MIGRENO-  
NERVOSIN  
Z KOGUTKIEM  
SA ŚRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGIA  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPA, PRZEBIEBIENIA  
BÓLE: ARTRETYCZNE,  
STAWÓWE, KOSTNE I T.P.  
ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**  
SPRZEDAJĄ APTEKI

**Dr. Feldman**  
AKUSZER GINEKOLOG  
Mieszka obecnie  
Kilińskiego 113  
NAWROT 41) Telefon 155-77

DOKTOR  
**W. ŁAGUNOWSKI**  
SPEC. CHOROBY WENERYCZNYCH,  
SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH.  
(Gabinet Roentgen- i Światłolecznicy)  
Piotrkowska 70 Tel. 181-82  
Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od  
1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz.  
V niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

DOKTOR  
**TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłucowych,  
Zawadzka 6 fr. 11 piętro  
tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.  
W niedziele i święta od 8-1 pp.

DO BUFETU Cyrku Staniewskich poszukuje się natychmiast panienki oraz kelnerów. Zgłoszenia na miejscu w bufecie. 27

POTRZEBNY zdolny blacharz na roboty samochodowe, Piotrkowska 189.

**Do wiadomości !!!**

Zawiadamia się, że znany specjalny Zakład dla leczniczej Ortopedji w Łodzi, Wólczańska 10, sławnego w całej Polsce ortop. Spec. Dyr. J. Rapaporta dla chorych na raptury (przepukliny) oraz różne kalectwa i ulomności ciała u mężczyzn, kobiet i dzieci przeniesiony został z dnem 1 kwietnia r. b. na ul. Zawadzka 8, front I p. tel. 221-77.

**Uwaga! Chorzy na raptury !!! Uwaga!**

Tylko w tym jedynym specjalnym Zakładzie ortopedycznym obecnie ul. Zawadzka 8, który istnieje 30 lat i uznany został przez wielu wybitnych Profesorów Uniwersytetu i powagi lekarskie, stosuje się najlepsze, najradkalniejsze specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najstarsze i najbardziej niebezpieczne raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. na raptury powrotne po przebytej operacji. Bandaż ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, wnetrżności itp. Dla chorych na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości specjalne lecnicze gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów, o raz na płaskie bolesne stopy (płafus)wkładki ortoped. podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu.

Dla amputowanych sztuczne nogi i ręce (protezy).



Liczne podziękowania chorych dają najlepszą gwarancję, że Zakład ortop. ul. Zawadzka 8 zasługuje na wszelkie zaufanie pod względem stosowania najsukuteczniejszych bandaży dla chorych na raptury i lecn. aparatów ortopedycznych.

Ortoped. Spec.  
**J. Rapaport**  
ze Lwowa  
**Łódź, Zawadzka 8**  
front I p. tel. 221-77  
przyjmuje od 9-13 i 15-19.  
UWAGA! Chorzy zamieszcowi znajdują pobyt z utrzymaniem i stałą opieką w Zakładzie. Ubezp. w Ubezp. Spół. również przyjmuje.

**Choroby zwierząt**  
Lekarz weterynaryjny  
**M. REICH**  
Maksymilian A. REICH  
(Specjalność — psy domowe)  
Wyjazd do chorych zwierząt,  
przyjmuje codziennie od 9 do 1  
i od 4 — 7 p. p.  
NAWROT 1a, 2 p. Tel. 175-77.  
Ceny lecznicowe.

DR. MED.  
**M. TAUBENHAUS**  
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA  
**Zgierska 11,**  
tel. 246-09.  
Przyjmuje od 8-10 rano i 4-8 wiecz.

DR. MED.  
**WIKTOR MILLER**  
CHOROBY REUMATYCZNE  
ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 146-11  
przyjmuje od 4 i pół do 7-ej.  
FIZYKALNA TERAPIA.

DR. MED.  
**S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
(kobiety i dzieci)  
**Sienkiewicza 34** telefon 146-01  
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

ZAKŁAD fryzjerski damsko - męski sprzedam okazynie, powód wyjazd, Zgierska 162. 28

RADIOVOX do sieci z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— Raty od zł. 5 tygodniowo, Piotrkowska 79, podwórze. 28

DOKTOR  
**Reicher**  
SPECJALISTA CHOROBY SKÓR-  
NYCH, WENERYCZNYCH I SEK-  
SUALNYCH.  
POWRÓCIŁ  
Południowa 28. Tel. 201-93  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8  
wiecz. w niedziele i święta od 9-1

DOKTOR  
**KLINGER**  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH  
wenerycznych i skórnych  
**Andrzeja 2** tel. 133-28  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

**Lecznica Omega**  
I GABINET DENTYSTYCZNY  
**Główna 9, tel. 142-42**  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie-zastrzyki. Roentgen. lampa kwarcowa  
**Stacja zapobiegawcza**  
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, franki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

URZEDNIKOM NA RATY! Eleganckie damskie płaszcze, Różne jedwabne, wełniane i do prania towary na suknie. Białe towary, obrusy, kapy, kołdry chodniki, damska i męska bielizna, obuwie, pończochy poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 28

POTRZEBNA pracznia i służąca do pralni ul. Kamienna 12. 28

PRACZKA potrzebna na wyjazd, znająca dobrze chemiczne i białą bieliznę. Wiadomość: ul. Obornicka Nr. 3a W. Urbański. 28

ODDAM na własność niechrzczonej pół roczną, zdrową i ładną dziewczynkę. Wiadomość w Republice. 28

POTRZEBNA haftarska do robót haftarskich, Łagiewnicka Nr. 61, m. 36, II piętro. 25

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11 front, I piętro. 28

POTRZEBNA zdrowa mamka ze świeżym pokarmem od zaraz, Nowomiejska 3, m. 15. 28

Kino-teatr  
**„MIRAŻ”**  
11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Przebojowy film polski p. t.  
**PRZEBUDZENIE**  
W rolach głównych asy aktorstwa polskiego Aleksander Zelwerowicz, Junosza Stępowski, Igo Sym, Władysław Walter i inni.  
Pocz. o godz. 12-ej

Dźwiękowe kino  
**RAKIETA”**  
Sienkiewicza 40  
tel. 141-22.  
Początek o godz. 4-ej,  
w sob., niedz. i święta o 12

Fenomenalny śpiewak — genialny artysta  
**Józef Schmidt**  
zachwyci, olśni i wzruszy w arcydziele reż. Maxa Neufeida  
(EIN STERN FALT VOM HIMMEL)  
Mówiony i śpiewany po niemiecku.  
Nadprogram: W Królestwie zabawek, groteska kolorowa.

**„SPRZEDANY GŁOS”**

Kino-teatr  
**METRO**  
Przejazd 2  
Pocz. o g. 12

Ostatnie 2 dni!  
**Antek Policmajster**  
ADOLF DYMSZA  
W roli głów.  
Passe-partout oprócz urzędowych nieważne.

Kino-teatr  
**ADRIA**  
Główna 1  
Pocz. o g. 3

Dźwiękowy Kino-Teatr  
**„CORSO”**  
Zielona 2-4  
Najpiękniejszy film sezonu

Reżyser: STEFAN SZEKELY — Muzyka: PAWEŁ ABRAHAM  
W roli głównej: słynna śpiewaczka GITTA ALPAR piękny HANS JARAY żywiłowa ROZSI BARSONY przekorn.  
FELIX BRESSART  
Przepiękny śpiew — Muzyka — Wystawa — Genjalna gra!  
NADPROGRAM: Przepiękna groteska filmowa w kolorach. Dodatek aktualności P. A. T.  
Pomimo zwiększonych kosztów ceny nadal ZNIŻONE.  
Początek o godz. 4 — w soboty, niedziele o godz. 12.  
I seans — 50 i 54 — następne 54 — 85 i 1.09.

**BAL w SAVOYU**





# ROT-WEISS PROWADZI 3:0

## w meczu tenisowym z Legią warszawską

Berlin, 27 kwietnia.

Drugi dzień międzyklubowego spotkania tenisowego Legia (Warszawa) — Rot-Weiss (Berlin) rozpoczął się od dublu. Przeciwnik model parze Niemiec kiej Goepfert — Denker stanęła para polska Hebda — Tłoczyński. Polacy grają początkowo b. słabo. Zwłaszcza Tłoczyński, znajdujący się w wybitnie słabej formie psuje wiele piłek. Pierwsze dwa sety kończą się też stosunkowo łatwym zwycięstwem pary Niemiec kiej 6:2, 6:2. W trzecim secie walka jest b. zażarta. Para polska gra już znacznie lepiej, ulega jednak Niemcom 5:7.

Dokończenie przerwanej w piątek spotkania w singlu między Crammem a Hebda było niezmiernie interesujące. Jak wiadomo Cramm wygrał w piątek pierwszego seta 6:1. W identycznym stosunku wygrał on w sobotę drugiego seta i zdawało się, że nie stoi już na przeszkodzie, by wygrał on z łatwością spotkanie. Jednakże Hebda zagrał w trzecim secie znakomicie, wygrywając go po zaciekłej walce 9:7. W czwartym secie był Hebda również doskonały, uległ jednak swemu przeciwnikowi 4:6.

W ten sposób spotkanie zakończyło się zwycięstwem Hebdy w czterech setach 6:1, 6:1, 7:9, 6:4.

Wynik uzyskany z jedną z najlepszych rakiet światowych jest dla Hebdy b. zaszczytny.

## Szermiercze mistrzostwa pań w Warszawie

(m) W dniu 5 maja r. odbędzie się w Warszawie, w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego zawody szermiercze pań o mistrzostwo Polski. Początek walk floretowych o godz. 15.30.

Zapisy do zawodów zostały już zamknięte. Zawodniczki startować będą w dwóch grupach eliminacyjnych, przytem cztery najlepsze z każdej grupy wejdą do finału. Reszta rozegra turniej pocieszenia, co stanowi inowację w programie mistrzostw Polski.

Podział na grupy przedstawia się jak następuje:

Grupa I: Adamiakowa (Lwów), Hercokowa (Warszawianka), Duchówna (Polonia), Rowicka (AZS Poznań), Ryszfeldówna (POL). Serini (AZS W-wa), i Srońska (Śląsk).

Grupa II: Doschtowa (Sok. Lwów), Godzielińska (Lw.), Goryńska (Warszawianka), Krokowska (Lwów), Laskowska (AZS W-wa), Stanoszkówna (Śląsk) i Ornochówna (Polonia).

## Porażka bokserów włoskich w Pradze

W Pradze odbył się mecz pięściarski reprezentacyjnej drużyny Pragi z zespołem reprezentacyjnym Włoch Środkowych. Spotkanie zakończyło się drugocieczną porażką Włochów w stosunku 2:14, przytem jednak w szeregu wypadków orzeczenia sędziowskie krzywdziły wyraźnie zawodników włoskich.

Wyniki poszczególnych walk przed stawiają się następująco: Fugue (Praga) zwycięża na punkty Cumaliego. Silhan (P.) zdobywa punkty bez walki. Krob (P.) traci jedyne dwa punkty oddając się w spotkaniu z Lionetim. Chundela bije na punkty Camanciego. Kral zwycięża na punkty Orsiniego. Prosek bije równo na punkty Strossiego. Reitek zwycięża Sewinięgo przez k. o. w trzeciej rundzie i wreszcie Kraus bije na punkty Sekerla.

Po dwudniowych rozgrywkach stan meczu brzmi 3:0 dla klubu berlińskiego.

W spotkaniu pokazowym nasz obiekujący tenisista Tarłowski pokonał w dwóch setach Lunda 6:2, 7:5.

## Każdy może wziąć udział

### w wyścigu kolarskim „Expressu” Kraków—Tarnów—Kraków

W dniu 12 maja rozegrany zostanie na trasie Kraków—Tarnów—Kraków drugi doroczny wyścig kolarski redakcji „Expressu Ilustrowanego”.

W wyścigu tym mogą brać udział obok zawodników licencjonowanych także nielicencjonowani i niestowarzyszeni. Przypominamy, że w roku ubiegłym sensacją tego wyścigu stanowiło zwycięstwo zawodnika niestowarzyszonego Badonia, który nieoczekiwanie zupełnie pokonał elitę szosowców stowarzyszonych o wyrobionej marce. Jesteśmy przekonani, że i w roku bieżącym zawodnicy niestowarzyszeni odegrają w naszym wyścigu poważną rolę tembardziej, że zgłoszenia napływają masowo. Charakterystyczne, że zgłoszenia do wyścigu „Expressu” napływały ze wszystkich dzielnic Polski. Z każdego najmniejszego nawet zakątka zgłaszają się kolarze, którzy w roku przed olimpijskim pragną popisać się na na-

szym wyścigu zdolnościami kolarskimi. Nie miały wpływu na liczne zgłoszenia ma fakt, że dla zawodników ofiarowano szereg drogocennych nagród. Zawodnicy licencjonowani walczą, jak wiadomo, o piękny srebrny puchar wędrowny, ofiarowany przez redakcję „Expressu Ilustrowanego” oraz 10 nagród honorowych. Dla pierwszego natomiast zawodnika niestowarzyszonego przeznaczony został srebrny zegar znanej firmy szwajcarskiej „Omega” oraz 10 wartościowych nagród honorowych.

Zgłoszenia do wyścigu przyjmowane będą tylko do dnia 8 maja. Zawodnicy korzystają w Krakowie z bezpłatnego noclegu oraz z posiłku na półmisku w Tarnowie.

Zgłoszenia przyjmuje osobiście lub listownie oddział krakowski „Expressu Ilustrowanego”, Kraków, ul. Bracka Nr. 17 oraz wszystkie oddziały redakcji „Expressu”.

## Maks Baer przyjeżdża do Europy

### mimo protestu kobiet amerykańskich

Max Baer przyjeżdża do Europy. Stany Zjednoczone muszą na krótki czas zrezygnować ze swego ulubieńca. Mistrz świata nie dał się nakłonić do zrezygnowania z tej podróży, mimo tysięcy listów, w których go o to usilnie proszono.

Niemniej zmuszony był złożyć w drodze radiowej tudzież zanomować dzienników solenne przysiężenie, że również w Europie będzie codziennie trenował, co najmniej raz w tygodniu przez radio będzie mówił do swych zwolenników w Stanach Zjednoczonych i co najważniejsze, nie przywiezie z sobą europejskich kobiet do Ameryki. To ostatnie żądanie wysunęła Womans Sport Association, największa organizacja sportowa kobiet w Ameryce, która zagroziła Baerowi bojkotem na wypadek, gdyby się do tego żądania nie zastosował. Z mieszanymi uczuciami

zdecydował się mistrz świata na przyjęcie podyktowanych mu dość uciążliwych warunków.

Popularność Baera w ostatnich miesiącach wzrosła w sposób nieprzeciętny i przybrała rozmiary niejednokrotnie niebezpieczne dla jego życia. Gdzie się tylko zjawiał, tysiące ludzi gromadziło się około niego, nie zrobił jednego kroku, by go nie sfilmowano, lub nie zrobiono z nim wywiadu. Ulubione jego potrawy stały się codzienna strawą amerykańską.

Korpus detektywów nieustannie jest w pogotowiu, by go uwolnić od objawów entuzjazmu zwolenników, a niejednokrotnie 3 do 4 razy w tygodniu musi Baer zmienić swe mieszkanie, by tylko uciec przed swymi adoratorkami i zbieraczami autografów.

Biedny, sławny mistrz świata.

## Biegi narodowe naprzelaj

### transmitowane będą przez Polskie Radio

(m) Z piękną i nową koncepcją audycji sportowej występuje Polskie Radio w dniu 3 maja z okazji organizowanych w tym dniu narodowych biegów naprzelaj.

W roku bieżącym ze względu na organizowane biegi narodowe w całej Polsce — Polskie Radio zainicjowało,

## Konferencja delegatów PUF-u i związków sportowych

Pierwsza konferencja delegatów Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego oraz delegatów związków sportowych odbędzie się w dniu 6 maja.

Na konferencji tej ustalone będą wytyczne P. U. W. F. w związku z reorganizacją sportu polskiego.

## Kierownicy grup olimpijskich

Lista kierowników obozów olimpijskich w poszczególnych gałęziach sportu wyglądać będzie następująco: lekkoatletyka: dyr. Szlachciak, piłka nożna: p. Kaluża, wioślarstwo: p. Długoszewski, boks: mec. Linke, szermierka: kpt. Segda, jazda konna: mjr. Królikiewicz lub mjr. Antoniewicz, narciarstwo: Faecher, strzelanie: por. Maciejewski, hokej na lodzie:

## Zwycięzca rozgrywek piłkarskich o puchar angielski

London, 27 kwietnia.

W sobotę rozegrany został w obecności około 100 tysięcy widzów finał o puchar angielski.

Po zaciekłej walce odniosła zwycięstwo drużyna Sheffield Wednesday, zwyciężając faworyta meczu Westbromwich Albion w stosunku 4:2 (1:1). Zwycięskiej drużynie wręczył puchar król angielski.

## Delegat Polski

### na międzynarodowym kongresie wychowania fizycznego

Międzynarodowy kongres wychowania fizycznego odbędzie się w dniach 30 czerwca do 7 lipca b.r. w Brukseli.

Na kongres ten wyjedzie z ramienia polskiej rady naukowej decenr dr. Szulc który wygłosi dwa referaty o stanie wychowania fizycznego w Polsce.

## Anglia zaprosiła polskich wioślarzy

(m) Polski Zw. Wioślarski otrzymał zaproszenie od organizatorów słynnych regat wioślarskich w Henley dla zawodników polskich o wzięcie udziału w tych regatach, które odbędą się w czerwcu r. b.

PZT. chciałby wysłać na regaty te Vereya do słynnego biegu o nagrodę Diamonds. Start ten uzależniony jest od opinii PUWF i MSZ.

## Piłkarze sowieccy

### walczyć będą w Czechosłowacji

Czeski związek piłkarski prowadzi już od dłuższego czasu pertraktacje z Sowietami w sprawie rozegrania w Z. S.R.R. dwóch międzymiastowych spotkań piłkarskich pomiędzy reprezentacją Pragi a reprezentacyjnymi zespołami Moskwy i Leningradu.

Pertraktacje te znajdują się już obecnie w stadium realizacji, gdyż onegdaj otrzymał czeski związek z Rosji pismo, w którym piłkarze sowieccy zgadzając się na propozycje Czechów proponują rozegranie obu spotkań w sierpniu roku bieżącego.

Na termin ten nie może się jednak zgodzić związek czeski, gdyż najlepsze jego zespoły uczestniczyć będą w rozpoczynających się właśnie w tym czasie rozgrywkach o puchar środkowoeuropejski, a reprezentacja Pragi mająca się udać do ZSRR musi się składać z najlepszych piłkarzy czeskich. Wobec powyższego związek czeski prosi piłkarzy sowieckich o rozegranie tych spotkań w innym terminie.

## Polus i Forlański

### walczyć będą w Łodzi

W dniu 5 maja organizują sekcje pięściarskie IKP. i Łódzkiej Makabi wspólnie międzyklubowe zawody pięściarskie z udziałem szeregu zawodników zamiejscowych i najlepszych pięściarzy łódzkich.

Atrakcją tych zawodów będzie start dwóch najlepszych zawodników stolicy w wadze piórkowej: Polusa i Forlańskiego. Obaj ci zawodnicy zakwalifikowali się na mistrzostwach Polski w Poznaniu do finału, który zakończył się wygraną Polusa nad jego kolegą klubowym, Forlańskim. Obaj dawni wychowankowie Warty poznańskiej, startujący obecnie w barwach Warszawianki, reprezentują najwyższy poziom pięściarstwa polskiego.

Przeciwnikiem mistrza Polski, Polusa będzie w Łodzi Leszczyński, a przeciwnikiem Forlańskiego — Woźniakiewicz.

Pozatem organizatorzy imprezy ogłaszają się jeszcze za jakimś przeciwnikiem dla Chmielewskiego. Będzie nim najprawdopodobniej Karpiński, którego ostatnie walki z Łódzianinem na mistrzostwach Polski i w ramach meczu Warszawa—Łódź, były najładniejszymi spotkaniami tych imprez, lub Doroba I z Legii, mający ostatnio na swem koncie szereg zwycięstw w spotkaniach z renomowanymi przeciwnikami zagranicznymi.

## Codzienna nowelka „Expressu”. Amerykańska historia

— Mężowie i żony! Jeśli chcecie wiedzieć, czy nie jesteście zdrażeni, zwróćcie się natychmiast do biura „Fortuna”, które w rekordowo szybkim czasie udzieli wam dyskretnej informacji!

Tak rozpoczął się tekst ulotek reklamowych, masowo kolportowanych przez Simona Davisa, właściciela świetnie zorganizowanego przedsiębiorstwa wywiadowczego w Nowym Jorku.

Davis robił doskonale interesy. W ciągu jednego roku zebrał wcale okazały majątek. Inny na jego miejscu nawetby nie marzył o większych zyskach.

Ale Davis miał ogromne ambicje. Pragnął za wszelką cenę pozbyć się konkurenta, Roberta Stanleya, który przy sąsiedniej ulicy prowadził takie same przedsiębiorstwo i zarabiał niemniej od niego.

Davis zwracał się do niego już kilkakrotnie, proponując mu znaczną sumę pieniężną w zamian za likwidację biura.

Ale Stanley nie chciał o tem słyszeć.

— Chętnie panu wypłacę takie same odszkodowanie, jeśli pan zrezygnuje ze swego przedsiębiorstwa — odpowiadał mu za każdym razem.

Davis zaciskał pięści ze wściekłości.

— Ja pana zniszczę! — krzyknął — Pozbyłem się już wielu konkurentów i szybko z panem dam sobie radę.

— Sądzę, że pan pierwszy ulegnie w tej walce — uśmiechnął się złośliwie Stanley.

W ten sposób uływały miesiące. Obaj właściciele biur wywiadowczych w dalszym ciągu doskonale zarabiali i jednocześnie stosowali najbardziej ryzykowne metody, starając się zgnębić konkurencję.

Davis uważał walkę ze Stanleyem za swe główne zadanie. Opracował chyt ry plan i wreszcie go wykonał.

Pewnego dnia złożył wizytę swemu konkurentowi.

— Co pana znów do mnie sprowadziło? — zdziwił się Stanley.

— Tym razem wydaje mi się, że będzie pan musiał ustąpić z placu boju. — odpowiedział mu z uśmiechem Davis.

Konkurenci zamknęli się w gabinecie. — Drogi panie Stanley, — rozpoczął uroczyście Davis. — Zdawałem sobie dokładnie sprawę że niezbyt łatwo uda mi się pana zdyskredytować. Dlatego też działałem ostrożnie i nie szczydziłem żadnych kosztów. Mój najlepszy współpracownik, młody i bardzo przystojny mężczyzna pracował z takim zapalem że osiągnął znakomite wyniki.

— Ten wstęp jest bardzo mglisty — wycedził przez zęby Stanley, zapalając jednocześnie cygaro.

Davis wyciągnął z kieszeni paczkę zdjęć fotograficznych.

— Proszę się przyjrzeć — powiedział uśmiechając się z triumfem.

— To moja żona! — zawołał Stanley.

— Tak jest, kochany panie! A tym mężczyzną jest mój najlepszy agent. Sądzę, że te fotografie stanowią dostateczny dowód lekkomyślności pańskiej małżonki. Musi pan mi przyznać, że jestem bardzo pomysłowy. Gdy teraz wykorzystam w odpowiedni sposób kilka spośród tych zdjęć, straci pan wszystkich klientów, który bowiem ze zdrażonych małżonków będzie miał zaufanie do właściciela biura, którego żona również oszukuje! Jestem pewny, że w ciągu kilku tygodni z pańskiego przedsiębiorstwa nawet śladu nie pozostanie. Nie jestem jednak złym człowiekiem, nie chcę pana zniszczyć. Jeśli obecnie zgodzi się pan przyjąć sumę, którą poprzednio proponowałem i zrezygnować z dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa, oczywiście nie zrobię z fotografii żadnego użytku.

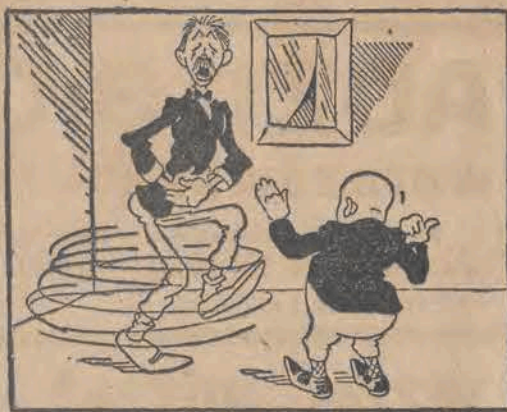
Stanley wysłuchał go spokojnie.

Gdy Davis zakończył mówić, otworzył szufladę i wyciągnął z niej jakąś paczkę.

— Okazuje się, że obaj mamy niewierne żony! Proszę przyjrzeć się tym zdjęciom! Moi agenci również nie próżnowali i dostarczyli mi interesującego materiału!

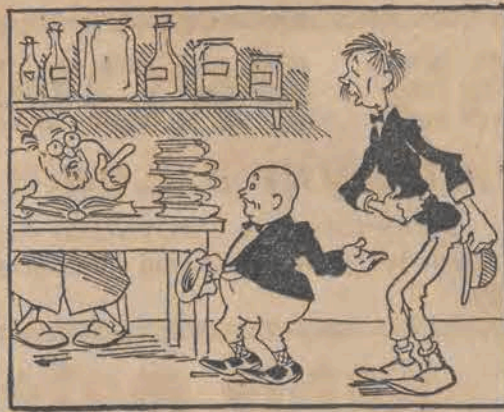
Dawisowi nagle pociemniało w oczach. To była doprawdy jego żona. W tej chwili nie obchodziło go wcale, że żona go zdradzała. Bolał tylko nad tem, że jego konkurent wpadł na ten sam pomysł

# Pat i Patachon



**Pat:** — Och!... Takie mam wiercenie w żołądku, jakdybym tuzin świdrow połknął i popił wodą sodową... Jeżeli to dłużej potrwa, to chyba sam zamienię się na grajcarek!

**Patachon:** — Nie martw się, przyjacielu... Pójdziemy naprzeciwko do tego weterynarza, on już coś poradzi... W zeszłym tygodniu uzdrowił dwie krowy i jednego żrebaka!



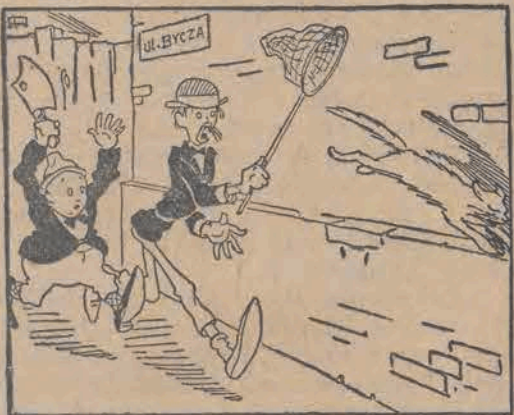
**Lekarz (mówi niewyraźnie):** Weźmie pan „gocicę”, połóżcie na brzusek i leżcie tak kilka miesięcy póki ból nie przejdzie....

**Pat:** — Co położyć na brzuch?... Kocicę?!... A skąd ja teraz wezmę kocicę?... Pierwszy raz słyszę, żeby w ten sposób leczono choroby żołądkowej!



**Pat:** — Ale trudno... Jak pan lekarz-cudotwórca kazał, to niema rady... Będziemy łapać tę kocicę... Cip, cip, cip, cip! Chodź, chodź, kotku mały, i całuska daj!

**Patachon:** — Wiaź prędzej, bo nam kot ucieknie, a ja już jestem zmachany jak dziki osioł! Cały dzień uganiamy się za tymi kotami!...



**Patachon:** — Trzymać kota-bandytę! Łapać kota-złodzieja!... Policja!... Na pomoc!... A to bestja!... Pędzi jak Kusociński!

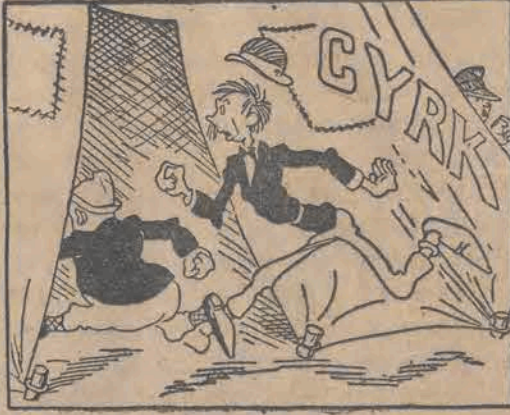
**Pat:** — Czekaj, ja go przydybię!... Muszę go złapać!... Choćbym tę siatkę miał połamać, ale jak trzasa, to żywy już z niej nie wyjdzie!



**Patachon:** — Teraz trzasknij!... Mocno!... Z całych sił!... Jazda!... O, tak!

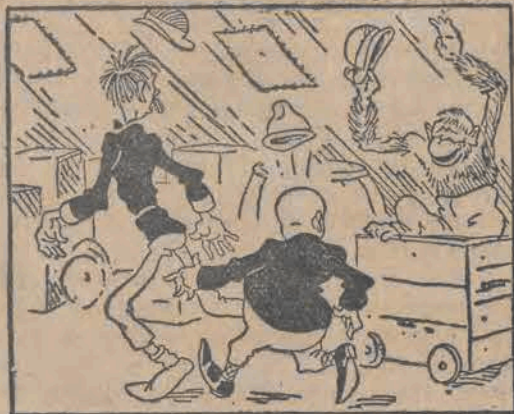
**Pat:** — Już trzasnąłem... O, jej!... W oczach mi pociemniało... Co ja zrobiłem?

**Policjant:** — A to co?!... Czekajcie, łobuzy, zaraz wam zrobię polowanie na ulicy!



**Patachon:** — Pierwszy raz w życiu mam taki kłopot z lekarstwem na ból brzucha... Jazda, walmy do tego cyrku!... Innej rady niema!

**Pat:** — Dobrze, tylko prędzej! Z wielkiego strachu ból już mi przeszedł!... Biedny policjant... O mało głowy mu nie ciachnąłem!



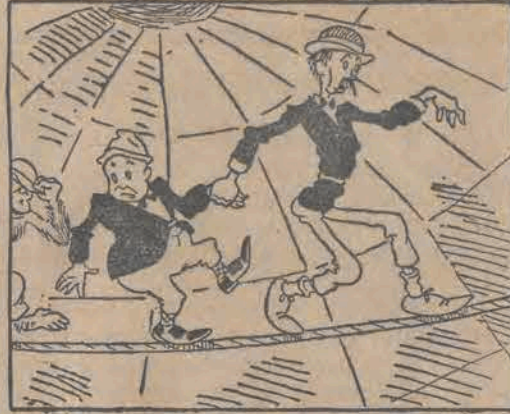
**Pat:** — Komu kłania się ten goryll?.. Czy to twój znajomy?... Jaby wolał być jaknajdalej od tego rodzaju znajomyków!... Cwałuj dalej!...

**Patachon:** — Nogi już mi spuchły od tego wiecznego ganiań!... Serwus i do widzenia, panie goryll!... Oddaj pan ukłony szympansowi od Pata!



**Pat:** — A tośmy wpadli... Rety!... Przedstawienie!... Co tu robisz?!... Pierwszy raz jestem w cyrku jako artysta!...

**Patachon:** — Wszystko jedno!... Wiaź na ten sznur!... Coś przeciwie musimy zrobić, bo nas wyleją i wpadniemy w objęcia pana posterunkowego!



**Pat:** — Takiego pecha nie miałem jeszcze w życiu... I kto mi każe chodzić po sznurze, kiedy na ziemi jest tyle wolnego miejsca?!

**Patachon:** — Uwważaj... Rety!... Jesteśmy pod samą kopułą cyrku!... Jeżeli teraz spadniemy, to będzie z nas świetny kompot!



**Pat:** — Stój!... Dokąd pędzisz?!... Puść!... Człowieku, dokąd tak spieszysz?!

**Patachon:** — Rety!... Jak to dobrze, że pod nami była siatka!...

**Publiczność:** — Brawo!!!... Brawo bis!!!... Świetnie!... Cudownie!...



**Dyrektor:** — Panowie szanowni artyści... Jestem wzruszony... Wasz występ był znakomity, choć niezapowiedziany... Oto zapłata!...

**Pat:** — Ba, ba... bardzo dziękujemy... Wy... wy... występy cyrkowe to nasza specjalność!...



**Pat:** — Panie profesorze... Znowu mnie zabolął żołądeczek... Ale błagam pana, nie każ mi pan znowu łapać tej kocicy!

**Lekarz:** — Jakiej kocicy?... Kto mówić o kocicy?... Ja mówić wyraźnie: — g o r c z y c y...

i że nie potrafi go pokonać.  
Po paru chwilach opanował się.  
— Pan jest dzielny człowiekiem

powiedział, ściskając dłoń Stanleyowi.  
— Uważam, że powinniśmy zostać spółnikami.

— Z największą przyjemnością.  
Po paru godzinach spisali umowę u rejenta.  
Dol.